Nr. 246. Kraków, Piątek 25 Października 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieofrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigera i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za listopad:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

za listopad i grudzień:

W miejscu . . . **3** złr. **60** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . **4** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **5** złr. — ct.

Sprawy sejmowe.

(*Klub „unii konserwatywnej“. — Komisya budżetowa.*

Do „unii konserwatywnej“, o której ukonstytuowaniu się i statucie donieśliśmy wczoraj, należą następujący posłowie:

Stanisław hr. Badeni, Biliński, Bobrzyński, Bobczyński, Brykczyński, hr. Borkowski, Chamiec, Dembowski, Dydyński, Dzieduszycki hr. Wojciech, Dzieduszycki hr. Klemens, Jaworski Apolinary, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Franciszek, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, Gorayski, Gnoiński Wincenty, Gniewosz, Horodyski Kornel, Horodyski Bronisław, dr. Korczyński, hr. Koziebrodski Szczęsny, Kozłowski Zygmunt, hr. Koziebrodzki Władysław, dr. Kozłowski Włodzimierz, Lange Tadeusz, Lasocki, hr. Łączyński Stanisław, dr. Madeyski, Męciński, Michałowski, Mazarski, Niedzielski, Niezabitowski, hr. Potocki Roman, Puzyna, hr. Raczyński Edward, Romer Tadeusz, Romer Gustaw, hr. Rey, dr. Rappoport, dr. Rosenstock, Rozwadowski Tom., książę Sanguszko, ks. Sarnicki, Szeliski, Struszkiewicz, Słonecki, Scipio, Stadnicki Jan, Skrzyński Adam, hr. Szeptycki, hr. Tarnowski Stanisław sen., hr. Tarnowski Stanisław jun., Tyszkowski Paweł, hr. Tyszkiewicz, Wodzicki Ludwik, Wodzicki Antoni, Wiktor, hr. Wolański Mikołaj, hr. Wolański Władysław, Vivien, hr. Zamoyski, Zagórski Edward i dr. Zoll.

Statystyka Izby wykazuje po odliczeniu wirylistów-biskupów, obecnie około 30 posłów, którzy jeszcze do żadnego klubu sejmowego nie należą.

W komisyi budżetowej, jak donosi *Dziennik Polski*, postępują znacznie naprzód prace około preliminarza funduszu krajowego, oraz innych przedłożeń, tej komisyi przydzielonych. Na ostatniem posiedzeniu załatwiono sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie podwyższenia opłaty noclegowego za kwaterunek żandarmeryi, oraz w przedmiocie uzyskania tańszego najmu koszar dla żandarmeryi na prowincyi. Komisya zgodziła się na wniosek Wydziału kraj., aby Sejm wezwał rząd do podwyższenia opłaty za dobę od jednego żandarma z $2^1/_2$ na 6 ct. Natomiast postanowiła nie wstawiać do budżetu kwoty 15.000 złr. na budowę własnych domów koszarowych na prowincyi, ale odroczyć tę sprawę do przyszłej sesyi, skoro Wydział kraj. przedłoży plan i kosztorys takiego normalnego budynku, aby mogła komisya przekonać się, wiele taki budynek kosztować może.

Drugim przedmiotem było sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem przybudowania jednego skrzydła przy gmachu żandarmeryi we Lwowie. Komisya zgodziła się również na propozycyę Wydziału krajowego wykonania tej budowy kosztem 19 tysięcy złr, które mają być zaciągnięte na hipotekę tej realności w kasie oszczędności, lub w banku krajowym.

Przy preliminarzu funduszu krajow. Rub. IX. „kwaterunkowe żandarmeryi“ wytknęła komisya Wydziałowi kraj. niewłaściwe ułożenie preliminarza przez *netto* wydatków po odtrąceniu tej kwoty, jaką rząd na ten cel opłaca. Komisya żąda, aby w wydatkach wstawiano zawsze *brutto* wydatki, zaś w dochodach sumę opłaconą przez skarb państwa.

W dalszym ciągu uchwaliła komisya gwarancyę kraju dla sumy 600.000 złr., przyznanej ze skarbu państwa tytułem pożyczki na roboty publiczne, celem dostarczenia ludności zarobku. Przy tej sposobności wywiązała się dyskusya nad kwestyą udzielenia pomocy ze skarbu krajowego dla dotkniętych nieurodzajem. Członek Wydziału krajowego, p. Chrzanowski, który w komisyi już przy referowaniu spraw poprzednich zastępował nieobecnego p. Bereźnickiego — w kwestyi akcyi pomocniczej, jako referent Wydziału krajowego, udzielił komisyi szczegółowych informacyj pod względem tego, co dotąd Wydział zarządził. Wobec tego, że powiaty zażądanych ze strony Wydziału krajowego dat, dotyczących rozmiarów klęski, nie przedłożyły, nie mogła komisya przystąpić do szczegółowej dyskusyi nad tym przedmiotem. Jednakowoż w ogólnej dyskusyi podniesiono, że kraj, gwarantując 600.000 złr., już tem samem bierze znaczny udział w akcyi pomocniczej. Następnie zauważono, iż przy robotach gminnych i powiatowych około dróg publicznych, zasilić się mających subwencyami z funduszu krajowego według preliminarza na r. 1890 w sumie 210.000 złr., oraz przy budowie drugiego toru kolei Karola Ludwika, znaleść może ludność obfite źródło zarobku.

W końcu uchwaliła komisya budżetowa udzielić pogorzelcom gminy Bełza 200 złr.

Rosya a Niemcy w oczach „Grażdanina“.

Dziennik *Grażdanin* nie ukrywał nigdy swojej głębokiej niechęci, a nawet nienawiści do Niemiec. Przed odwidzinami cara w Berlinie, podczas tych odwidzin i jeszcze potem złagodził znacznie ton swoich artykułów. W jednym z ostatnich numerów wyraża nawet gniew na dzienniki niemieckie, a szczególnie austro-węgierskie za to, że sposób powitania i trzydniową gościnę cara w Berlinie nazywały chłodnemi i sztywnemi, bo według jego relacyi od osób, które z carem bawiły w Berlinie, rzecz miała się przeciwnie. Wrażenie, z jakiem te osoby wróciły z Berlina, jest — według tego dziennika — bardzo miłe i korzystne. Szczególnie ks. Bismarka wychwala za to, że ten mimo podeszłego wieku i słabowitości, starał się być wszędzie, gdzie tego etykieta wymagała i silił się na uprzejmość.

Mimo to wszystko w następnym numerze z wielką ironią i goryczą rozprawia się z tymże Bismarkiem na temat o celach i dążeniach polityki niemieckiej i o ewentualnościach zwycięstwa lub klęski.

Ciekawy ten artykuł rozpoczyna się od przypomnienia tego, czem ks. Bismark zwykł rozpoczynać rozmowę z osobami, które mają jakąś styczność z polityką rosyjską, pytając je: Powiedz mi pan, czego chce Rosya; — co ona warta, to wiem, ale czego chce, tego nie wiem?... A dalej pisze:

„Takie pytanie począł zadawać szanowny gospodarz polityki niemieckiej w ostatnich latach, kiedy gabinet rosyjski przestał być czemś w rodzaju filii berlińskiej. Ile tam szczerości zawiera się w takiem zapytaniu wszechwidzącego kanclerza, nie będziemy przesądzali; to sprawa jego osobistego rozumu, wątpić jednak nie można, że zadawanie częstokrotne tak niedelikatnego pytania nie miałoby chyba miejsca, gdyby ks. Bismark jasno i gruntownie wiedział, czego chce w danej chwili gabinet rosyjski.

„Cokolwiek bądź zresztą, wyznać należy, iż przewaga polityki rosyjskiej obecnej nad polityką rosyjską dawniejszą polega na tem, że dawniej wszystkie atuty polityki rosyjskiej znajdowały się w ręku księcia Bismarka i grał niemi jak chciał, obecnie zaś owe atuty są mu niewiadome; musi prowadzić grę na własną rękę, nie wiedząc jakie atuty my mamy w ręku. Ma się rozumieć, że jest to dla nas nader wygodne, ale całkiem niewygodne dla ks. Bismarka.

„Chodzi jednakże o to, że jeżeli czcigodny kanclerz istotnie z taką ciekawością dopytuje się, czego chce Rosya w danej chwili, to można też dopuścić coś w rodzaju pytania: — czy nie byłoby dobrze z kolei dowiedzieć się, czego chcą Niemcy i ich dostojny kierownik ks. Bismark, tudzież dla czego pragnie koniecznie dowiedzieć się, czego chce Rosya?

„Że ks. Bismark wytworzył znane położenie w Europie za pośrednictwem potrójnego przymierza, przeciwstawiając to dzieło rąk swoich na Wschodu samoistnej Rosyi, a z Zachodu samoistnej Francyi, jest to widoczne i niewątpliwe.

„Położenie to niezadawalnia wcale ciekawości tych, którzy pragnęliby wiedzieć, patrząc na takie nowe położenie państw w Europie, jaką też ono przynosi korzyść dla Niemiec?

„Jeżeli ks. Bismark potrzebuje zbrojnego *status quo*, jako zabezpieczenia i gwarancyi pokoju, to bardzo dobrze; przypuszczamy i wierzymy chętnie, iż potrójne przymierze ma za główny cel utrzymanie *volens nolens* pokoju w Europie, nie bacząc na miliardowe koszta uzbrojeń lub też dzięki tym uzbrojeniom.

„Czy atoli taki pokój wymuszony, zgubny dla każdego państwa w Europie, może się przeciągnąć długo, to wcale inne pytanie; a jeżeli przedewszystkiem z powodów ekonomicznych nie może, to samo z siebie rodzi się pytanie, czego chce książę Bismark, w wypadku niemożności utrzymania dalej tego pokojowego stanu oblężenia w Europie.

„Odpowiedzi na pytanie powyższe ks. Bismark nie dał nikomu, ani jawnie, ani pod sekretem. To wszakże nie przeszkadza zagłębiać się w dociekaniach i domysłach w tej kwestyi, jakie są dostępne przeciętnemu obserwatorowi wydarzeń europejskich.

„Wejdziemy tedy w krainę dociekań i rozpatrzymy, w rodzaju domysłu tylko, czego chce ks. Bismark?

„Weźmy pierwszy lepszy domysł.

„Dajmy na to, że Francya zechce, czy też będzie zmuszona okolicznościami nieprzewidzianemi naruszyć pokój i przyjąć pojedynek z Niemcami. Dobrze. Francya więc występuje do walki nie z jednemi Niemcami, lecz i z dwoma ich sprzymierzeńcami. Bardzo dobrze. Wie to ks. Bismark i całe epizody wojny powinny, wedle rachunku prawdopodobieństwa, przewidzianego zawczasu, rozegrać się niby sceny w teatrze maryonetek, skaczących za poruszeniem nitek, spoczywających w ręku kanclerza i jego sztabu wojennego.

„Ale ks. Bismark, przyjmując pojedynek z Francyą we trzech przeciw jednemu, nie wie, czego chce Rosya i jak się będzie zapatrywała na taki pojedynek. Owoż wszystko przewidziane przez ks. Bismarka, wszystko co ma się rozegrać pod takt jego piszczałki — prosimy o wybaczenie zbyt może trywialnego wyrażenia — może się okazać w danej chwili zależnem od tego, co zrobi Rosya; a ponieważ to, co zrobi Rosya nie jest wiadome ks. Bismarkowi, głównemu motorowi przymierza potrójnego, można stąd wyprowadzić wniosek, że wszystko co przedsięwziął i przewidział ks. Bismark, może z powodu odeń niezależnego, to jest z powodu interwencyi Rosyi, okazać się mylnem.

„Przypuśćmy taką hypotezę. Francya wystawi większą część sił swoich przeciw Niemcom, mniejszą przeciw Włochom, wojska włoskie w potyczce z francuskiemi zostają pobite, francuskie zaś z kolei w potyczce z niemieckiemi zostają zwyciężone, nie poddają się jednak i przedłużają wojnę. Cóż wypada uczynić Niemcom? Muszą część swoich wojsk oddzielić w celu umocnienia lub raczej zastąpienia wojsk włoskich. Wtedy nasuwa się pytanie: A Rosya cóż? Jeżeli stawia się podobne pytanie, to przewidujące Niemcy nie mogą na nie inaczej odpowiedzieć, jak tylko rozstawieniem wojsk na granicy rosyjskiej. Ów zaś krok strategiczny niemożebny jest, jeżeli w danym wypadku trzeci sprzymierzeniec, to jest Austrya, nie rozstawi swoich wojsk na granicy południowo-wschodniej. Wtedy znowu rodzi się pytanie: a co będzie, jeżeli Rosya, nie obawiając się ataku od północnego zachodu, wyjdzie przeciw Austryi i pobije jej armię?

„Cóż Niemcy odpowiedzą na tę hypotezę? Chyba to, że pójdą na Rosyę z północy i w tymże czasie muszą uszczuplić swoje siły na podtrzymanie Austryi. Otóż na wypadek wojny z Francyą, Niemcy muszą skierować swoje główne siły przeciw Francyi, oddzielne siły przeciw Francyi w obronie Włoch; główne siły przeciw Rosyi i oddzielne siły przeciw Rosyi w obronie Austryi. Dajże tu sobie radę z tem wszystkiem.

„Dajmy na to, że Niemcy z tem wszystkiem dadzą sobie radę, że wszędzie odniosą zwycięstwo. Jakiż otrzyma się rezultat z zastosowania w praktyce potrójnego przymierza? Włochy ulegną spustoszeniu, chyba je tylko sprzedać wtedy przez licytacyę. Austrya rozbita w puch i proch. A więc Niemcy muszą leczyć rany obu pokonanych mocarstw. Jakże też jednak same Niemcy będą wyglądać po takich klęskach wojny? Aż strach bierze pomyśleć, ile kosztować ich będą te zwycięstwa? A tu pozostaje Rosya prawie nietknięta wojną, gdyż bardzo być może, że wojna jej z Niemcami będzie krótkotrwałą, w interesie samych Niemiec, które nie mogą prowadzić długiej wojny z Rosyą. Wtedy pozostanie Rosya ledwie zaczepioną, gdy Niemcy będą wyczerpane.

„W rezultacie, w owem wyczerpaniu zwycięskiem znowu muszą się zbroić, mając na względzie osłabienie dwóch przeciwników i ciągle niebezpieczne położenie między Francyą a Rosyą. Czy to czasem nie doprowadzi do konieczności wystawienia 5-cio milionowej armii na przyszłą wojnę! Jest to cyfra niepojęta, a jednak nic z niej uszczuplić się nie da wobec rachunku.

„I znowu nasuwa się pytanie: czyliż tego chciał ks. Bismark w chwili, gdy organizował związek potrójny?

„Niepodobna przypuścić, aby chciał czegoś podobnego; jeżeli zaś tego nie chce, czegóż więc chce? Trudno, brak na to odpowiedzi.

„Przedstawiliśmy tylko jedną hypotezę, aby wykazać, jak trudno zrozumieć, czego chce ks. Bismark, a ileż to jeszcze innych hypotez!....

Przymusowe umundurowanie urzędników.

Pod datą 20 t. m. wydał gabinet przedlitawski, na mocy upoważnienia cesarskiego z dnia 15 t. m. rozporządzenie o umundurowaniu urzędników, jednozgodne z ogłoszonym przez nas we wtorkowym numerze „projektem“ tegoż rozporządzenia. Jedynie §. 1 dokładniej nieco określa, kiedy urzędnik obowiązany jest nosić uniform. W tekście urzędowym powiedziano:

„Każdy urzędnik państwowy w stanie czynnym jest obowiązany nosić uniform, przepisany dla swej rangi i klasy, przy uroczystych sposobnościach, przy służbowych przedstawieniach i w zewnętrznej służbie wykonawczej, wreszcie w urzędowaniu na wszystkich posiedzeniach i rozpisanych rozprawach ze stronami, jako też w ogóle w służbie wykonawczej, połączonej ze znoszeniem się ze stronami. Bliższe uregulowanie zobowiązania co do noszenia munduru przez urzędników w służbie zastrzega się odnośnym władzom centralnym.“

Będzie więc zależało od dotyczącego ministerstwa, jak zrozumie, lub zrozumieć zechce ten paragraf i czy skutkiem tego urzędnik będzie musiał cały dzień pracować za biurkiem w uniformie, czy nie. Rozporządzenie mówi tylko o noszeniu munduru w tych wypadkach, gdy urzędnik ma do czynienia z publicznością, bądź stale, jak n. p. urzędnik pocztowy, telegraficzny, sędzia, lub urzędnik policyi, — albo gdy rozpisano termin dla stron, na którym winien urzędnik jawić się w uniformie; — nadto na sesye i konferencye urzędowe przybywać mają urzędnicy w mundurach. Pytanie jednak, jak odnośne ministerstwo stósować zechce dotyczące rozporządzenie do całej masy urzędników rachunkowych i konceptowych, którzy wprawdzie z publicznością nie znoszą się urzędownie, o tyle, aby załatwienie sprawy od tego było zależne, lecz ostatecznie od publiczności odcięci nie są.

Do nauczycieli szkół średnich i wyższych rozporządzenie to, naszem zdaniem, stósować się nie powinno, i w klasie lub auli obowiązkowo profesorzy nie potrzebują nosić mundurów. Wyjątek chyba stanowić będą dyrektorzy państwowych zakładów naukowych, bo ci znosić się muszą ze stronami.

Jakie zajmujemy stanowisko wobec kwestyi umundurowania, zaznaczyliśmy to już w pier-

TRZNADEL.

Napisał

ANTONI PIOTROWSKI.

Urodził się w roku 185.. Był ostatnim synem z 13 dzieci szlachcica na wioseczce w Radomskiem, więc możemy łatwo zrozumieć, że radość z przybycia jego na świat była niewielka. Ot urodził się i kwita. Dano mu mamkę Małgorzatkę, potem ochrzczono imieniem, jakie sobie przyniósł. „Wojtek“, mówili bracia i siostry — „Wojtyńcio“ a potem „Tyńcio“ mówiła Małgorzatka, która ze względu na funkcye, jakie spełniała, czuła się w obowiązku czulszem go obdarzać imionkiem. Ale zresztą Wojtyńcio był dla niej tylko rozczulającym o tyle, o ile przedstawiał dla niej pewną pozycyę socyalną — być mamką, to nie zawsze jest źle widzianem, — a potem to więcej przynosi, niż być dziewką dworską. Przy chrzcinach prezent — potem przy ząbkach — i na odstawieniu też coś kapnie.

Ale wróćmy do Wojtka. — Wojtek rósł, mało tam kto o niego dbał; spokojny był chłopiec, łaził sobie, mało kiedy płakał i wrzeszczał, — gdy podrósł, zaczął coraz dalej w pole chodzić.

Nareszcie raz się gdzieś zawieruszył, że na obiad nie przyszedł, — okrutny był skweres. Wszyscy latali, szukali go, — tymczasem obiad we dworze zjedli, a pod wieczór Wojtuś się zjawił sam.

„Gdzieś był?“ — „W polu“ — „Coś robił?“ — „Bawiłem się“ — „Czemuś na obiad nie przyszedł?“ — „Nie wiem“ — bo istotnie nie wiedział. To już było za wiele zuchwałości — więc siedmioletni Wojtuś dostał rózgą.

Potem dano mu odegrzany obiad — a potem zapanowało pewne rozczulenie familijne przy herbacie i dostał szklankę herbaty ze śmietanką i podobno nawet parę kruchych obwarzaneczków — i poszedł spać.

Na drugi dzień pozostało mu wspomnienie herbaty, obwarzanków i pewnej w polu miedzy, gdzie dzikie rosną gwoździki pąsowe, dziewanna żółta, dzwonki niebieskie i macierzanka pachnąca, a na osiczynie siedzi szaro żółty trznadel i od czasu do czasu pogwizduje smutno... pit pit pit pit pit pit tiuu! O rózgach zapomniał.

Więc od tego czasu częściej w pole chodził — a na obiad przychodził rzadziej.

Porobił skandaliczne znajomości ze świniarczykami i owczarczykami, nauczył się robić kapelusze z sitowia, ze słomy młodej, czółna z kory sosnowej, które puszczano w rowie, pługi i tym podobne rzeczy, — śpiewał jak prawdziwy świniarczyk, a że trochę źle *r* wymawiał, więc to dość zabawnie było słyszeć jak zawodził:

— Ty drly dotum taa dana! Ty drly dotum ta dyna.. Ty drly dotum ta dia dana... Ty drly dotum ta dyna.... Hu!!

Świnie podnosiły ryje i przestawały na chwilę pyskać po ugorze, — a nieraz prosię jakie, lub podświnek bez zastanowienia żadnego brał to *hu!!* Wojtusiowe za jakąś zachętę do ekscesów — zakręcał więc ogonek w znak zapytania, uszy do góry i hajda świńskiego galopa przez zagony.

W domu zaczęto go traktować *przez nogę*, nazywano „świniarczykiem“, — a gdy go raz powracający ojciec zobaczył przy karczmie, w której jakiś wędrowny artysta grał na katarynce *sztajery* — dostał znowu rózgi.

Mówiono coś o tem przy nim, że go oddadzą do Walka Wrochny na świniopasa, — były to oczywiście żarty, aby go nastraszyć, — ale on z biciem serca wtedy oczekiwał chwili, kiedy go do Walka oddadzą, — bo trzeba wiedzieć, że Walka bardzo lubił i miał dla niego wielki respekt.

Zimą siedział w kuchni i z pastuszkami figle stroił. Dosyć go tam w kuchni lubiano, — bo przynosił chleb pytlowy z masłem, a w zamian za to jadł kapustę z grochem z jednej misy z czeladzią. Gdy tam kto z pokoju do kuchni przyszedł czasem: „Co ty tu robisz?... smarkaczu?“ — on nic nie odpowiadał, bo najczęściej nic nie robił. Kucharka chcąc okazać, że ją obecność Wojtka w kuchni również oburza, mówiła: „paniczkowi ścierkę przypaszę, jak panicz do pokoju nie pójdzie“ — ale mówiła to takim tonem, że Wojtek się nie bał, bo był jej faworytem, nikomu się nigdy w kuchni nie naprzykrzył i radzi byli go tam widzieć — czeladź. Trzeba było jednak wracać do „pokoju“, ale tam go zaraz nuda ogarniała i ziewał strasznie.

Bo to jedna siostra coś bębni na fortepianie, gorzej niż kataryniarz na Wesołówce — ni to oberek, ni co, — druga coś ciągle z guwernantką w kółko powtarza: *ilson, ilson, ilson.*

Brat 18-letni, Franek, który z chwałą skończył drugą klasę gimnazyalną, — po bohaterskich lecz próżnych usiłowaniach, aby przejść do trzeciej, spełniał funkcye „pomocy w gospodarstwie“, — miał więc naturalnie: strzelbę, pistolety, baty, ostrogi i tym podobne niezbędne narzędzia rolnicze. — Do jego pokoju miałby był Wojtek nieraz ochotę wejść, ale to znaczyło tyle, co mieć naderwane ucho, albo sińce na rękach, — Franek bowiem była to uosobiona siła — ale siła, którą ani prawo ani rozum nie rządził. Bano go się na gumnie, w kuchni i na wsi, — a że Wojtuś solidaryzował się ze wsią, gumnem i kuchnią, więc też się Franka bał okrutnie.

Chodził więc w pole, do lasu na wiosnę, kąpał się na zalanych łąkach, — wtedy, gdy dopiero jaskry pączki z wody wychylały, — potem kręcił fujarki — i grał, grał.

Najlepiej lubił pasać owce z Balcarówną, — była to dziewczyna z ciemnemi włosami, opalona i dzika, jak koza. Długo bała się ona Wojtusia, ale się wreszcie oswoiła. Jakóbek Maruda, wielki majster do kozika, zrobił mu skrzypce z olszyny, ze strunami z włosienia. Skrzypiały te skrzypce — ale wolał on je, niż fortepian „w pokoju“.

Nareszcie przyszła chwila fatalna... gdy mówimy fatalna, nie rozumiemy, że zła lub nieprzyjemna, ale: fatalna, — to jest, że fatum czyli przeznaczenie wskazało na Wojtusia swym palcem.

Było to na Boże Narodzenie. Gdy cała familia Wojtusia zgromadzona usiadła do wigilii a on z niemi, — znalazł przy talerzu swoim elementarz.

Dziwna rzecz! Wojtek ucieszył się okrutnie — choć marzył o prawdziwej strzelbie. Był to sobie elementarz taki, jakich już dziś nie używają, chyba gdzie w zapadłych zakątkach, — ale sobie taki, jaki wtedy był w użyciu: — „abece, wilk kobyłę wlecze, abece chleba chcę“.

Wojtek od tego czasu się zmienił. Na drugi dzień ustrugał sobie z grabiny wskazówkę, — przywiązał ją do elementarza szarą nicią, którą mu kucharka dała ze skrzynki pachnącej jabłkami i razowym chlebem.

Wpływ czarnych znaczków w elementarzu był ogromny. Wojtek prawie nie wypuścił elementarza z ręki, zanim się czytać nauczył, — a nauczył się bardzo prędko.

Gdy tylko umiał czytać, najprzód cały elementarz od deski do deski przeczytał kilka razy, potem czytał wszystko, co do czytania znalazł. Czytał i rozumiał co czytał.

Do kuchni chodził, ale po to, aby co przeczytać lub opowiedzieć, jakoś mu już dawne figle z pastuchami nie szły. Opowiadał im, co się dzieje w Warszawie, w Krakowie i w obcych krajach.

Jakoś w tym właśnie czasie zaczęły się manifestacye warszawskie. Kobiety poubierały się czarno. „Pomoc w gospodarstwie“ ubrał się w czamarę i przestał bić chłopów, — czyścił za to broń często i o dziwo! Wojtkowi pokazywał, jak się celuje, — a nawet dał mu kapiszon, który on z pomocą pastucha od źrebiąt rozbił kamieniem — eksplozya była ogromna.

Czytał gazety; — mordowano bezbronny lud w Warszawie, — on opowiadał przeczytane wiadomości, a w miarę jak sobie te wiadomości przyswajał, rosła w jego małem sercu obok innych rodzących się pojęć i uczuć, jakaś nieokreślona nienawiść — do Moskali. Nie umiał on sobie zdać sprawy jeszcze z tego, co to jest Moskal; żołnierzy widywał wprawdzie, ale ci, biedni, obdarci, schyleni pod ciężkim karabinem i przechodzący w masie gościńcem w pyle, — nie wydawali mu się winowajcami; — zgadywał coś po za tą szarą nędzną masą — coś potężnego i złośliwego....

Uczucie tej rodzącej się nienawiści zatruwało mu bardzo dużo chwil. Nieraz myślał sobie: — o tożbym bił, bił, drapał — ażby krew ciekła! — ale kogo, nie wiedział. Dziwiła go obojętność ludzi w kuchni: na to, co się działo, kiwali głowami, — ale uczuć jego nie podzielali. — „Jak będę duży, to będę żołnierzem... jakim żołnierzem? polskim... i będę bił... Kogo? Moskali!... Których? tych szarych?... nie tych... tylko tych innych, złych... których zobaczę kiedyś!...“ —

Zresztą wszystkie te sprawy poszły zwykłym torem. Wybuchło zbrojne powstanie a Wojtuś przekonał się naocznie, że trzeba bić tę *szarą masę*... nie szukać kogo innego, — bo ten ktoś daleko.... Ci, co cierpią, ci są zawsze niewinni, czy Moskale, czy Polacy.

wszej chwili, gdy zachodziły obawy, że urzędnicy i poza służbą mają chodzić w mundurach. Obecnie wprawdzie przepisy nie żądają, aby urzędnik wyłącznie tylko w uniformie się ukazywał *coram publico*, lecz zezwalają na używanie munduru poza służbą. Zważywszy jednak, że urzędnik będzie musiał w mundurze przychodzić do biura, i to zwykle dwa razy na dzień, toż trudno przypuścić, aby się tyleż razy na dzień przebierał, nadto zaś nie każdego stać będzie na to, aby miał dwa rodzaje ubrania: cywilne i urzędowe; łatwo więc przewidzieć, że z razu, dopóki urzędnicy mieć będą jeszcze zapasową, dawną garderobę zwykłych, cywilnych śmiertelników, to chodzić w niej będą poza służbą. Lecz gdy ta się zużyje, a równocześnie zajdzie potrzeba sprawienia nowego munduru urzędniczego, to naturalnie ostatniemu z nich dadzą pierwszeństwo, jeżli się z funduszami liczyć będą musieli. I tak powoli, powoli... coraz większa liczba urzędników ukazywać się będzie w mundurach i poza służbą. Cóż to za malowniczy widok przedstawiać będą liczniejsze zebrania za lat parę jak n. p. koncerty, odczyty, bale publiczne i t. p. Gdzie okiem rzucisz, inna „ranga", inna barwa kołnierza uniformu: tu pompadur: to urzędnik polityczny, tam fijołkowo-niebieski kolor: to kapłan Temidy, — jasno zielony: to obrońca skarbu rządowego, pomarańczowy: to urzędnik poczt i telegrafów i t. d.

Najdalej do Nowego Roku 1891 mają się zaopatrzyć wszyscy urzędnicy w przepisane mundury. Z pewnem niedowierzaniem — wyrażając się oględnie — czytamy w rozporządzeniu rządowem (§ 8), że „celem ułatwienia w nabyciu mundurów wydadzą dotyczący ministrowie rozporządzenia celem wspólnego nabycia uniformów dla urzędników pewnej dykasteryi, a to za spłatą ratami". Po co aż minister ma się zajmować sprawianiem mundurów od razu dla wszystkich urzędników? Wystarczy, jeśli wyasygnuje urzędnikom zaliczki, — choćby nawet „bezzwrotne" — ale sprawienie mundurów może być śmiało zostawione, co najwyżej, naczelnikom biur. Całe ubranie uniformowe, wraz ze szablą, która wchodzi teraz w użycie, płaszczem zimowym, czapką itd. kosztować będzie, jak obliczono, 120 złr.; rozmnożywszy tę kwotę przez liczbę urzędników w Galicyi, otrzymamy sumę dochodzącą do miliona złr.; sumę, którą wydać muszą najdalej w ciągu roku nasi urzędnicy w Galicyi na uniformy. Zarobią na tem w pierwszym rzędzie fabrykanci sukna, czapnicy, płatnerze i t. d. O ile więc u nas takich fabryk nie ma, — grosz ten musi z kraju naszego spłynąć w obcą kieszeń. Byłoby jednak nie do darowania, żeby roboty krawieckie wykonywane być miały poza krajem, skoro do pracy rąk u nas dosyć. A § 8 wzbudza w nas pewne obawy co do tego punktu i radzibyśmy, aby dobra wola władz centralnych i skrzętne zajęcie się tą sprawą przez strony interesowane, obawy te rozchwiały.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 października.

O stronnictwie „unii konserwatywnej" w Sejmie pisze *Gazeta Narodowa:*

„W Sejmie stronnictwo nowoutworzone nie będzie miało znaczenia klubu, nie będzie związane żadną solidarnością, żadną nawet wspólnością działania; różnice zapatrywań pomiędzy rozmaitemi odłamami tego stronnictwa są bowiem tak głębokie, iż na dziś nie może być mowy o wspólnej akcyi sejmowej. To też organizacya pracy sejmowej, tok nieabędnie potrzebny dla skuteczności obrad naszego parlamentu, nie będzie mógł wyjść od kogo innego jak tylko od Koła polskiego. W tej myśli przemawiali zawsze członkowie centrum, oni ponownie podnieśli to hasło i ono zostało uznane jako jedynie słuszne przez wielki zastęp posłów, spisanych na akcie powstania nowego stronnictwa, a w ich gronie także przez dotychczasową prawicę Sejmu. Statutem nowego stronnictwa została też przewidzianą ściślejsza organizacya Koła sejmowego i dowiadujemy się, że Koło zostanie niebawem zwołane, celem wybrania komisyi ze wszystkich stronnictw, mającej program pracy sejmowej ułożyć".

Bank ziemski w Poznaniu.

Dziennik Poznański donosi: „Walne zebranie Banku ziemskiego odbędzie się dnia 29 b. m. o godz. 12 w południe w Bazarze.

„Z powodu licznych zapytań do nas skierowanych, oświadczamy, że wszyscy akcyonaryusze, choćby dotąd tylko jednę ratę wpłacili, mają prawo być na powyższem zebraniu i porówno z tymi, co zupełnie całą akcyę wpłacili, mogą głos zabierać i głosować."

Z Austro-Węgier.

Marszałek sejmu czeskiego rozesłał do posłów niemieckich listy, w których konstatując nieobecność ich w sejmie od 10 t. m. wzywa ich, aby w przeciągu 14 dni albo zjawili się w sejmie, albo nieobecność swą usprawiedliwili. Jaki będzie dalszy przebieg sprawy, łatwo przewidzieć: Niemcy odpowiedzą, że nie wrócą do sejmu, dopóki żądania ich nie będą spełnione— skutkiem tego utracą mandaty, rozpisane zostaną wybory uzupełniające, z urny wyborczej wyjdą kandydaci niemieccy, prawdopodobnie dzisiejsi posłowie, którzy jako „nowi" posłowie znów nie zjawią się w sejmie — poczem zacznie się powtarzanie tej samej procedury... bez końca.

Dzisiaj motywować ma Gregr wniosek Młodoczechów o wysłanie adresu do tronu. — Klub Riegera nie powziął podobno stanowczej uchwały co do zachowania się w kwestyi adresu, lecz równocześnie oświadczył się za przydzieleniem go do komisyi.

W sejmie tyrolskim zgłosić ma klub 25 posłów włoskich wniosek, wzywający sejm, aby, celem poparcia autonomii gminnej we włoskiej części krsju, przyznano jej prawo obradowania we własnym sejmie i aby polecono wydziałowi krajowemu wypracowanie odnośnego projektu na następną sesyę. Wniosek ten przysporzy konserwatystom i klerykałom nowych trudności. Organizacya sejmu tyrolskiego wypadła i tak na ich niekorzyść, żywioły postępowe zaznaczyły bowiem swój wpływ dość silnie, podczas gdy w obozie konserwatywno-klerykalnym panują niesnaski. Zallinger ze swym przyjacielem księdzem Schenkiem dotąd nie zdecydowali się na przystąpienie do żadnego klubu i są „dzikimi". — Z powodu znacznych szkód, wyrządzonych przez ostatnie wylewy rzek alpejskich, udzielił cesarz z własnej szkatuły 20.000 zapomogi dla Tyrolu.

Klub stronnictwa niezależnych na Węgrzech powziął uchwałę, aby ministra Fejervaryego, z powodu jego odpowiedzi na interpelacyę Iranyego, postawić w stan oskarżenia. Prawdopodobnie klub powoła się przy tej sposobności na ustawę z r. 1848 o utworzeniu odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego, wedle której to ustawy mogą być ministrowie pociągnięci do odpowiedzialności za każdą swą czynność, która narusza niezależność kraju, gwarancyę konstytucyi, przepisy ustaw istniejących, wolność indywidualną lub świętość własności. Łatwo przewidzieć, że uchwała klubu, którą zgłosić ma Iranyi w formie wniosku, upadnie zaraz w pierwszem czytaniu. Spodziewając się tego, ma opozycya nagromadzić pewną liczbę petycyj w sprawie tytułu armii i wywołać tem dyskusyę na temat odręcznego pisma cesarskiego.

Z Niemiec.

Głosy dzienników niemieckich, austro-węgierskich i angielskich o niemieckiej mowie tronowej są przychylne; wszędzie przebija się zadowolenie z zapewnienia, że pokój zapewniony chociaż tylko na jeden rok, ale i tem trzeba się zadowalniać. Dzienniki angielskie wierzą w oświadczenia pokojowe tem więcej, że we wzmiance mowy tronowej o sprawach kolonialnych upatrują zapowiedź, iż Niemcy gorliwiej niż dotąd zajmą się nabytemi koloniami, a przeto z natury rzeczy muszą dbać o pokój na wszystkie strony.

Z dzienników niemieckich *Nat. Ztg* mówiąc o mowie tronowej zrobiła ważną uwagę, że ta mowa nie wspomniała nic o Francyi, ale w tem nie upatruje nic złego, przeciwnie twierdzi, że obu sąsiednim państwom tylko na korzyść wyjdzie, jeżeli unikać się będzie dyskusyi o ich wzajemnym stosunku. Przeciwnie *Köln. Ztg* nie zaniedbała tej sposobności, aby o Francyi wyrazić się uszczypliwie; przypomniawszy bowiem, że car zaprosił cesarza na przyszłoroczne manewry, dodaje, że ta okoliczność popsuje Francuzom wszelkie rachuby, a nadmieniwszy, że wkrótce hr. Kalnoky przyjedzie na konferencye do ks. Bismarka, twierdzi, że ten krok zrozumie świat cały, a szczególnie stronnictwo panslawistyczne, iż potrójne przymierze trwa w dawnej sile bez najmniejszej zmiany.

Mimo wiary w zapewnienie pokoju niektóre dzienniki nie mogą ukryć wielkiego zdziwienia nad przedłożeniami, zapowiedzianemi w mowie tronowej, o znacznem powiększeniu sił zbrojnych, na co potrzeba nie tylko jednorazowych olbrzymich wydatków, ale bardzo znacznych stałych na nieograniczoną przyszłość. Te śmielsze dzienniki pytają się bardzo słusznie, po co powiększać siły zbrojne, już i tak olbrzymie, jeżeli nietylko dawne potrójne przymierze, ale i nawiązanie nowych bliższych stosunków z Anglią same w sobie są wzmocnieniem rękojmi pokojowych. Tworzenie ścisłych przymierzy dodaje samo przez się siły sprzymierzonym, nawet bez powiększania armij.

Powiększenie ponowne sił niemieckich zmusi oczywiście sprzymierzone mocarstwa do naśladowania przykładu; a dla mocarstw stojących po za obrębem przymierza i ściślejszej przyjaźni, uważanych za ewentualnych przeciwników w razie wojny, to powiększanie będzie kategorycznym nakazem do pośpiechu w nowych wysiłkach, aby sprostać coraz groźniejszemu przeciwnikowi.

I znowu — jak to już bywało — usłyszymy wkrótce, że Francya z jednej, a Rosya z drugiej strony robią nowe wysiłki, a dzienniki niemieckie zawołają zgodnym chórem, że od strony wschodniej i zachodniej grożą nowe straszne niebezpieczeństwa, że ci sąsiedzi zakłócają apokój i porządek w Europie, że przeto nie pozostaje nic innego, jak znowu powiększyć siłę zbrojną; i tak pójdzie dalej, aż wreszcie siły finansowe się wyczerpią, łatwowierna uległość dojdzie do ostatniego kresu i nastanie czas, w którym albo trzeba będzie przystąpić do rozegrania przeciwieństw a współzawodnictwa na polu krwawej walki, której końca nikt przewidzieć nie potrafi, albo się zgodnie porozumieć i rozbroić. Ta druga alternatywa jest bardzo mało prawdopodobną; druga jest prawie pewną i niedaleką. Przewiduje to i mowa tronowa, skoro utrzymanie pokoju zapowiada nie na dłużej, jak tylko na rok jeden.

Żądanie olbrzymich kredytów na powiększenie sił zbrojnych, skutkiem czego budżet corocznych zwyczajnych wydatków na armię i marynarkę znacznie się powiększy, w parlamencie niemieckim natrafi na ostrą krytykę i zasadniczą opozycyę, chociaż bezskuteczną. Dyskusya w parlamencie będzie bardzo ożywioną, bo wszystkie stronnictwa skorzystają ze sposobności, aby zachwalać swoje programy i poglądy i zawczasu wpływać na opinię publiczną, gdyż wybory do nowego parlamentu odbędą się może już w pierwszym kwartale przyszłego roku.

Uchwała najwyższej Rady wojennej we Francyi.

W odpowiedzi na ostatnie zarządzenia wojskowe w Niemczech, a zwłaszcza na zamierzony podział korpusu saskiego na dwa korpusy z głównemi kwaterami w Metzu i Strassburgu, postanowiono we Francyi również podzielić na dwa szósty korpus armii francuskiej, mający dzisiaj główną kwaterę w Chalons i zasłaniający granicę od strony Alzacyi i Lotaryngii.

Francuska najwyższa rada wojenna rozpatrzyła już na ostatniem posiedzeniu i jednogłośnie przyjęła wypracowany przez sztab generalny projekt podziału szóstego korpusu na dwa korpusy.

Ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, że parlament udzieli kredytu, potrzebnego na wykonanie tej ważnej uchwały, przeto dzienniki francuskie dzisiaj już podnoszą strategiczne korzyści tego zarządzenia.

Dosyć jest — rozumuje *Républ. franç.* — rzucić okiem na kartę Francyi, aby niebawem spostrzedz, że podział francuskiego terytoryum na 18 korpusów armii był zbyt pospieszny i wadliwy. Podczas gdy drugi korpus z główną kwaterą w Amiens, zaledwie dotyka granicy pomiędzy Avesny i Rocroi, szósty korpus z główną kwaterą w Chalons musi zasłaniać granicę od Rocroi aż do Remiremont.

Dodajmy do tego, że właśnie ta granica przedstawia linię krętą, dotyka Belgii, Luxemburga i Alzacyi-Lotaryngii, że tworzą ją w części Wogezy, w części zaś sztuczne fortyfikacye, a będziemy mieli pojęcie, jak niezmiernie trudne zadanie przypadłoby komendantowi 6-go korpusu i jego podwładnym oficerom w chwili wypowiedzenia wojny. Błąd ten uznano już nieraz, to też rząd starał się zawsze powierzać komendę 6-go korpusu więcej wypróbowanym i najzdolniejszym generałom, jak Chanzy, Février i Miribel, a sztab generalny usiłował zawsze gromadzić w rejonie 6-go korpusu wszystkie niezależne wojska, jakiemi rozporządzał.

Dzisiaj składa się w istocie 6-ty korpus z 2-ch dywizyj piechoty, dwóch pułków artyleryi i jednej brygady jazdy, jak wszystkie inne korpusy, a nadto z 9-ciu pułków piechoty i 9-ciu batalionów pieszych strzelców. Bez wątpienia wyliczone tu pułki przeznaczone są na to, aby dostarczyć załóg dla obrony Verdun, Reims, Saint-Mihiel, Epinal i Toul. Pomimo tego wojska te powołane będą wziąć udział w obronie granicy. Prócz tego Nancy, gdzie w r. 1887 cała załoga składała się tylko z jednego pułku piechoty i jednej bateryi konnej, liczy teraz całą dywizyę piechoty i sześć dodanych doń bateryi 8-go pułku artyleryi.

Jeżeli zdamy sobie sprawę z formy granicy i podziału wojsk, to zdaje się być wskazany następujący podział 6-go korpusu: jeden korpus, który ma zasłaniać granicę od Rocroi do Saint-Mihiel i drugi korpus z główną kwaterą w Nancy dla obrony Wogezów i tak zw. *Trouée de Nancy.*

Ks. Ferdynand Koburski.

Kiedy ks. Ferdynand bez żadnych zapowiedzi — a więc niespodzianie, chociaż nie bez wiedzy i naradzenia się z ministrami, zupełnie cicho pod obcem nazwiskiem wyjechał za granicę i w odezwie oznajmił to narodowi, żaden dziennik rosyjski i serbski, żaden panslawistyczny, chociaż gdzieindziej wychodzący, nie wierzył, iż celem wyjazdu jest to, co w odezwie było wymienionem, a mianowicie chęć zobaczenia się — i oczywiście rozmówienia się o sprawach familijnych i finansowych — z członkami licznej rodziny w różnych krajach Europy środkowej. Niektóre z tych dzienników twierdziły wprost, że wyjazd ten jest poprostu ustąpieniem z tronu. Na poparcie tego twierdzenia przytaczały nawet różne błahe i bardzo naciągnięte, a po części wprost zmyślone okoliczności, że w zamku książęcym w Sofii pakują sprzęty, aby je wysłać za księciem.

Tymczasem pokazało się niebawem, że pokoje w zamku odświeżano, że dotychczasowe meble zastąpiono nowemi, wspanialszemi, z herbami księstwa i koroną książęcą, zamówionemi dawniej w Wiedniu, a teraz sprowadzonemi.

I istotnie ks. Ferdynand odwidziwszy swoich krewnych w wielu miejscach w Bawaryi, Francyi i Belgii wraca teraz pospiesznie, aby stanąć w Sofii na termin, kiedy gromadzi się sobranie, zwołane na dzień 27 b. m.

Rosya i całe poza Rosyą działające stronnictwo panslawistyczne przekonało się, że stosunki w Bułgaryi ustaliły się dostatecznie, że naród zadowolony jest z rządów księcia i jego doradców, skoro podczas jego niebecności zachował się zupełnie spokojnie. Chociaż z odezwy wiedział wcześnie i dokładnie, że książę wyjechał za granicę kraju na czas niekrótki — i chociaż znalazły się silne bo brzęczące pokusy podczas bytności ks. Dołhorukiego w Sofii, mimo to żadnym czynem nie objawił swego niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Widocznie stronnictwo rosyjskie straciło w kraju swój wpływ i znaczenie. Rząd bułgarski czuwał wprawdzie bacznie nad tem, aby utrzymać spokój i porządek; jednakowoż gdyby były jakie pobudki niezadowolenia z kierunku polityki tak wewnętrznej jak i zagranicznej, a stronnictwo rosyjskie gdyby miało jeszcze jakie takie wpływy, byłoby się to okazało choćby słabemi objawami, a dzienniki nie omieszkałyby rozgłosić o tem światu; atoli stało się inaczej. Jest to fakt, którego nie można nie uznać, ani mu nie przyznać znaczenia politycznego większej doniosłości.

Z Belgii.

Ubiegłej niedzieli obchodziła Belgia stuletnią rocznicę rewolucyi leodyjskiej z r. 1789. Stronnictwo liberalne urządziło z tego powodu bankiet w Liège, na którym były prezes gabinetu i jeden z najzdolniejszych przywódców liberalnych Frère-Orban wygłosił wielką mowę polityczną, która w całej Belgii niepospolite zrobiła wrażenie. Mowa była wygłoszona w obronie zamierzonej rewizyi konstytucyi. Rewizya oznacza jednakże w programie Frère-Orbana nie to, co we Francyi; liberałom belgijskim chodzi jedynie o rozszerzenie praw wyborczych, celem powołania klas roboczych do udziału w życiu politycznem. Frère-Orban myślał o tem już przed siedmiu laty. Teraz, kiedy stronnictwo klerykalne zagraża wolności i grozi obaleniem dzisiejszego systemu nauki, powinny wszystkie żywioły liberalne, zapominając o wewnętrznych zatargach, przysiądz sobie, że solidarnie walczyć będą w obronie postępu i wolności sumienia. Mowca w bardzo ostry sposób wystąpił przeciwko klerykalizmowi belgijskiemu, zarzucał klerykałom, iż dążą do zmonopolizowania oświaty, władzy i całego życia politycznego i szczegółowo krytykował działalność rządową za okres czasu od roku 1884. W końcu wzywał frakcye liberalne do zgodnego działania, zalecając, aby liberali starali się przedewszystkiem o zniesienie cenzusu wyborczego i opanowanie większych miast. Mowę Frère-Orbana uważać można za hasło do systematycznego wywołania w kraju ruchu celem rozszerzenia praw wyborczych, — jako odpowiedź na reakcyjne projekta klerykalnego rządu. Wiadomo bowiem, iż rząd belgijski, celem zapewnienia klerykalnemu stronnictwu na długie lata przewagi w kraju, nosi się z zamiarem uszczuplenia praw wyborczych i dalszych reform reakcyjnych w systemie szkolnym.

Znowu donoszą korespondencye belgijskie o rozruchach roboczych. Do *Köln. Ztg.* piszą z Brukseli, iż nie ma prawie tygodnia, żeby z przemysłowej prowincyi Hennegawii nie dochodziły wiadomości o wybuchu tu i ówdzie zmowy robotników, które się zwykle kończą małem podwyższeniem płacy dziennej. Nie są to objawy groźne, dodaje korespondent, ale z drugiej strony faktem jest, że od zgromadzenia w Fromeries nie przestają socyaliści pracować nad wywołaniem powszechnej zmowy i rozruchów roboczych.

W Bornage liczba robotników strejkujących powiększa się, w Charleroi objawiają robotnicy swe niezadowolenie burzliwemi demonstracyami. Zaś hennegawski związek robotników, powołując się na świetne położenie wielkiego przemysłu, domaga się od dyrektorów kopalni w Mons podwyższenia płacy roboczej o 20 procent.

Przed sądem przysięgłych w Mons rozpoczął się proces przeciw znanemu podżegaczowi Pourbaix, który w rzemiośle swojem używał płaszczyka, jako agent rządowy, w istocie jednak oszukiwał obie strony. Do rozprawy tej wezwano mnóstwo świadków, szczególnie z robotników, którzy w maju uwolnieni zostali od oskarżenia przez sąd przysięgłych. Proces ten dostarczy krajowi i opozycyi nowego materyału dowodowego przeciwko klerykalnym rządom Beernaerta.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Od czcigodnego Oskara Kolberga otrzymujemy następujące pismo: Kraków, 24 października 1889. Szanowna Redakcyo! Z okazyi odbytego w r. b. obchodu jubileuszowego 50-letniej pracy mojej literackiej, podali różni łaskawi a życzliwi mi autorowie życiorysy mojej osoby, wplatając w opisy swoje fakt nie zupełnie z prawdą zgodny. Chcę tu mówić o twierdzeniu, jakoby matka moja była rodowitą Francuzką, gdy w rzeczywistości wyniosła ona z domu swego ojca jedynie francuskie nazwisko: Mercoeur. Tu winienem dla sprostowania błędnego owego mniemania rodowód jej następującemi objaśnić szczegółami. Ojciec jej, a mój macierzysty dziad Mercoeur pochodził z tak zwanej francuskiej kolonii, złożonej z emigracyi, która jeszcze za czasów Ludwika XIV przeniosła się do Prus i tam zamieszkawszy (przeważnie w Berlinie) rozrodziła się. Ożenił się on w r. 1786 z panną von Arnim (z Pomeranii) i urzędował przy komorach celnych w Fordonie blisko Torunia, w Nieszawie, a w końcu w Warszawie, gdzie zmarł jako naczelnik komory wodnej na początku bieżącego stulecia, pozostawiając po sobie wdowę i córkę (a moją matkę). Ta ostatnia urodziła się w r. 1788 w Fordonie nad Wisłą, dzieckiem jeszcze będąc, przybyła wraz z rodzicami do Warszawy, tu pobierała nauki i tu zaślubiła mego ojca. Była zatem (prócz nazwiska)

Wojtuś chciał iść do powstania razem z bratem, ale matka go wzięła na kolana i płacząc tłómaczyła mu, że on za słaby teraz, a jak urośnie, to i on pójdzie... Moskale zawsze będą do bicia, — a tymczasem zostanie z mamą, boby jej było bardzo smutno, gdyby sama została. — Wojtuś matce uwierzył, że jak dorośnie, to bić będzie Moskali i przestał się wybierać do powstania.

Niebawem dowiedziano się, że brat starszy zginął męczeńską śmiercią, spalony w stodole, w której bronił się z kilkoma towarzyszami aż do śmierci. — Dla Wojtka stał on się po śmierci bohaterem, ideałem, do którego się zwracał myślą zawsze, jak tylko coś niestosownego popełnił. — „A coby ten spalony brat na to powiedział?" — pytał się siebie, a raczej swego sumienia. Był to rodzący się w duszy jego kult bohaterstwa i poświęcenia. —

Powstanie upadło. Dziesiątki tysięcy młodzieży padło,— dziesiątki tysięcy matek w sercu żałobę nosiło,— setki tysięcy poszły w Sybir. — Wojtek podrastał, uczył się, myślał, — i zawsze tylko cel jeden widział przed sobą —nie inny: — zemsta!

Zemsta nieubłagana! krwawa! — Ale jakiemi środkami? — tego nie wiedział, — myślał o różnych, ale żaden nie wydał mu się praktycznym.

Nareszcie przyszedł wiek... stokroć przeklęty dla młodzieży polskiej... wiek popisowy — i Wojtka wzięto do moskiewskiego wojska.

Na zbornym punkcie dowiedział się od siostry, że matka umarła.

Skamieniał.

Naładowano postrzyżonych rekrutów, jak bydło do wagonów i powieziono w głąb Rosyi, aby z ludzi zrobić zwierzęta, posłuszne i bierne,—o tyle jednak niższe od prawdziwych zwierząt, że tresowane do szarpania wnętrzności własnej matki.

Wojtek na zwierzę przerobić się nie dał, to też srogo za to pokutował przez cztery lata. Bity po twarzy, oplwany, kuty kilkakrotnie w kajdany, obrażany na każdym kroku w najświętszych człowiekowi uczuciach, — zaciął się, — czuć było pod spokojem tego sołdata rozpacz bezdenną... i to właśnie najwięcej rozwściekało przeciwko niemu jego zwierzchników. Oni chcieli, żeby bydlę było wesołe....

Już nawet przestał myśleć o zemście.... Przygnieciony ogromem i potęgą brutalnej siły, — zwątpił we wszystko... nawet w Boga. Zapomniał znaczenie wyrazu: sprawiedliwość.

Dwa mu pozostały tylko wspomnienia: — matka i brat. —

Jedyne chwile jaśniejsze miewał we śnie, — gdy widział brata wystrzeliwającego ostatni ładunek na Moskali z palącej się stodoły; lub matkę, która go trzyma na kolanach, przyciska do swojej piersi jego głowę ostrzyżoną, zbitą — i śpiewa mu cichym głosem jakąś pieśń do snu, której na jawie nie pamiętał.

Gdy w pochodach widział kiedy dzieci tulące się do matek — dławiło go coś w piersiach, choć płakać nie mógł....

Wojtek pozostał dzieckiem, ale dziecko to było śmiertelnie chore i wiedziało o tem, że nic przed nim nie ma, prócz śmieci — haniebnej, bo w obroży niewoli. Dziecko.... ze zwątpieniem starca! —

Kilka lat upłynęło w ten sposób. —

Wybuchła wojna. —

Naładowano znów bydło do wagonu i nad Dunaj wysłano.

. . . . . .

Od rana pada drobny deszcz — ziemia glinista rozmiękła pod nogami, oddalenie zamglone dymem armatnim. Pagórków Plewny nie widać, słychać tylko szczekanie gniewliwe armat i grzechot ręcznej broni.

Rezerwy stoją z bronią u nogi, — co chwilę przelatują w szalonym galopie na zbłoconych i dymiących parą koniach oficerowie sztabowi.

Coś złowrogiego w powietrzu, jakaś nuda w połączeniu ze strachem ogarnia żołnierzy i oficerów, przechadzających się przed frontem.

Co raz to z pośród dymu wyłaniają się szeregi wozów z rannymi, — ale to dziś nikogo nie interesuje — każdy myśli tylko o sobie: — Czy będę ranny? czy zabity?... A gdzie ranny?.... W brzuch może?... to długa męczarnia!... a dobić nie będzie miał kto.... Najlepiej by było w rękę; to sam odejdę.... chustką przewiążę....

Pomału ruch się zaczyna robić w pobliżu i przychodzą z tyłu nowe rezerwy... w cichości,— stają. Ogień ręcznej broni zaczyna się przybliżać. To Rosyanie się cofają.

W tej chwili nadjeżdża sztab, kilkudziesięciu oficerów. Wszyscy oni zdradzają pewne zaniepokojenie. Głównodowodzący patrzy przez lornetę we mgłę, — później na zegarek. Coś zapytuje jednego z generałów, który nachylony na siodle, salutując słucha i odpowiada...

Nareszcie sztab się rozstąpił, wódz spojrzał jeszcze raz na zegarek... z wahaniem go zamknął... wszyscy zdają się słyszeć słabsze puknięcie koperty zegarka — wśród grzmotu strzałów. Zwrócił się frontem do stojących rezerw i wyrzekł jakieś słowa....

Warknęły bębny — rozległy się rozliczne głosy komendy: *W pierod marsz!* — a to znaczy: na śmierć! —

Na śmierć!... setki tysięcy niewolników — na śmierć!... dlaczego?!...

Ruszyły rezerwy, szare długie kolumny z bronią na ramieniu — poślizgując się na gliniastym gruncie, w podartych butach; — w szeregach cisza śmiertelna....

Szczekanie armat w ryk się zamienia, ogień karabinowy w hurkot tysiąca wozów po bruku... granaty zaczynają warczeć w powietrzu, mimowoli pochylają się głowy żołnierzy.

Jeszcze dalej! — grzmot tysiąca piorunów; — resztki tych co pierwej atakowali, cofają się w nieładzie... Trupy w kałużach krwi coraz częstsze....

Hurra! — i pierwszy granat padł ze świstem pomiędzy kolumny i pękł z jakimś złowrogim szklanym dźwiękiem. Żołnierze, jak rażeni piorunem walą się — sami żywi otwierają usta, w głowach im zaczyna szumieć jak w gorączce — i idą *w pierod!*...

Granaty padają raz po raz ze wściekłą jakąś żywą zajadłością, czuć, że niemi kieruje nienawiść, bo szarpią — rozrywają — ćwiartują — kaleczą... Jęk, trzask, dym coraz gęstszy, śmierdzący, — trupów stosy; kule winczesterów syczą jak wyrojone z gniazda osy, — słychać i tępe uderzenia o ciało i kości.

— Hurra! na *sztyhi!*... Hurra! — Szeregi rozlatują się w strzępy: Kto robi krok naprzód, zatrzymuje go granat, lub kula karabinowa. Żołnierze poschylani przytrzymują czapki na głowach — jak gdyby był wiatr, tak silny jest prąd kul idących ławą —

...Nareszcie zobaczyli, widzą przed sobą, przez żółtawy dym, okop, a za okopem czerwone fezy. Tu walą się prawie wszyscy.... Ranni w szalonym popłochu wracają, potrącając i obryzgując krwią jeszcze zdrowych, — przerażenie otwiera wielkie osłupiałe oczy; — obręcze żelaznej dyscypliny pękają, — człowiek odzyskuje swoje ja: — za późno by żyć, dość wcześnie, aby czuć okropność bezcelowej śmierci..... Wszyscy cofają się.... z początku wolno, później pędzą na oślep — z wyciem.

Ogień ustał, mrok zapada, deszcz pluszcze i obmywa straszne rany tysiąca trupów. Krew zmięszana z wodą płynie strugami — na symbol odkupienia przyszłych pokoleń....

Tuż przy tureckim okopie leży Wojtek w grubym sołdackim szynelu. Ma zdruzgotane nogi — i twarz poszarpaną ohydnie. Ręce ma jakby przykute do ziemi, — cała siła życiowa skupiła się w mózgu... Pragnienie straszne, nie ludzkie pali go.

W mózgu wiruje mu coś jakby koło rozpędowe wielkiej maszyny, które chwilami zatrzymuje się... Stara on się zebrać myśli: — co się z nim stało?... Nie może sobie przypomnieć. Męczy go to, — zatrzymywanie się wirującego koła sprawia mu chwilowe błyski przerażenia...

Deszcz płucze mu krew spływającą z rany na twarzy Oczy zaczynają go piec, jak gdyby mu żelazo rozpalone do nich przykładano... Nareszcie maszyna piekielna w mózgu się zatrzymała: — ogarnia go znów przerażenie... jednak po chwili robi mu się błogo.... miło.... jakby się w powietrzu unosił... Widzi nad sobą matkę, która klęczy w powietrzu i ze złożonemi rękami modli się.... i rozmodlona zwolna rozpływa się we mgłę... Mgła opada, słońce błyszczy spokojnie... kwiaty pachną... gwoździk i macierzanka— listki osiczyny poruszają się szemrząc łagodnie — a na osiczynie siedzi żółty trznadelek i pogwizduje: — pit pit pit pit pit pit piu!

Noc czarna; deszcz ciągle obmywa ohydne rany tysiąca trupów — które wyciągają zesztywniałe ręce ku czarnemu nielitościwemu niebu, jak gdyby ze skargą:

— „Dokądże tylko śmierć z niewoli wyzwalać nas będzie?..."

Dnia 16 września 1889 r.

w całem znaczeniu tego wyrazu P o l k ą. Tyle czuję się w obowiązku powiedzieć na tem miejscu o mojej rodzicielce, która starannem, wszechstronnem (sztukę śpiewu posiadała w wysokim stopniu), a zawsze n a r o d o w e m wychowaniem, równie jak i przymiotami serca i umysłu umiała sobie zjednać przychylność licznych domu naszego przyjaciół i niewygasłą pozostawić pamięć i wdzięczność w łonie synów, do których wychowania w wielkiej przyczyniła się części i których aż do zgonu swego (w r. 1872) macierzyńską otaczała miłością i opieką.

Upraszając uprzejmie o zamieszczenie tego wyjaśnienia w swojem piśmie, miło mi przesłać Redakcyi wyrazy prawdziwego szacunku, z jakim pozostaję

Oskar Kolberg.

Wydalenia z Galicyi. O postanowionych wydaleniach rosyjskich poddanych, młodych ludzi, obwinionych w procesie Bolesława Wysłoucha, doniesiono nam telegraficznie ze Lwowa w ubiegły poniedziałek. Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą następujące wiadomości:

„Wczoraj doręczono na ręce adwokata krajowego dra Lisiewicza urzędowe orzeczenie, skazujące Homulickiego (słuchacza filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim), tudzież Wilczewskiego (słuchacza szkoły rolniczej w Dublanach), oskarżonych o tajne stowarzyszenie i uwolnionych wyrokiem sądu krajowego — na wydalenie ze wszystkich krajów koronnych.

„Trzeci z uwolnionych wyrokiem sądowym, Klimaszewski, skazany jest na wydalenie z Galicyi bez pozbawienia prawa pobytu w innych krajach austryackiej monarchii.

„Dokument dotyczący Homulickiego i Wilczewskiego brzmi: „Orzeczeniem z dnia 2 b. m. orzekłem w myśl §. 2 ustawy z dnia 27 lipca 1878 na wydalenie Pana, jako obcokrajowca szkodliwego dla porządku publicznego, z wszystkich krajów koronnych w Radzie państwa reprezentowanych. P. namiestnik nie uwzględnił rekursu wniesionego przez Pana przeciw temu orzeczeniu i zatwierdził takowe reskryptem z dnia 20 b. m. z powodów w temże przytoczonych. Zawiadamiam Pana o tem z wezwaniem, byś się w przeciągu 48 godzin licząc od doręczenia tego pisma u mnie zgłosił, celem wykonania tego orzeczenia, a to pod rygorem środków zmuszających. Lwów, dnia 22 października 1889 r. *Krzeczkowski*".

Rozporządzenie ministeryalne o umundurowaniu urzędników państwowych oznacza termin zaopatrzenia się w mundury do nowego roku 1891, a nie przyszłego. Dla krajowych rękodzielników krawców jest rzeczą nadzwyczaj ważną, aby znaczne sumy, jakie na umundurowanie licznego personalu urzędników wydane być muszą, chociaż w części pozostały w kraju. Tymczasem jest pewnem, iż fabrykanci i krawcy wiedeńscy dokładać będą starań, aby dostawa tych mundurów im się dostała w drodze spłaty, rozłożonej na raty, które przy pobieraniu pensyi urzędnikom strącane będą. Krawcom w naszych miastach ubędzie wskutek takiego obrotu sprawy liczna klientela — i nietylko na razie, lecz nawet na przyszłość; urzędnicy bowiem raz wszedłszy w stosunki z dostawcami umundurowania, trwale trzymać się ich będą, a niezamożni z nich nie łatwo zdołają się wydobyć z pod opieki obcych przedsiębiorców. W interesie własnym przedewszystkiem krawcy zgodnie działać powinni, aby znacznych sum za dostawę mundurów nie wypuścić z rąk.

Sekcya ekonomiczna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu zapytać firmy Lindheim et Comp. w Wiedniu, czyby nie zechciała traktować z gminą o położenie nowych linij tramwajowych, w razie gdyby Towarzystwo belgijskie oświadczyło, że o zezwolenie w tym celu się nie ubiega. Uchwalono dalej podwyższyć czynsz z kramów na placu Szczepańskim z kwoty 36 złr. do kwoty 50 złr. — zezwolono p. Amalii Beerowej na umieszczenie zakładu fryzyerskiego w jednym ze sklepów poprzednio przez pocztę w Sukiennicach zajmowanych. Realność przy ulicy Łobzowskiej, od p. Biernackiej celem uregulowania ulicy Biskupiej przez gminę nabytą, uchwalono z powodu złego stanu niezwłocznie zburzyć. Odmówiono p. Teofili Wortsmann zezwolenia na postawienie kramu naprzeciw parku dra Jordana na Błoniach, celem sprzedaży napojów spirytusowych, z powodu, że sprzedaż gorących napojów wpływałaby niewątpliwie ujemnie na godność i przeznaczenie parku. Przyjęto do wiadomości, że Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" wybudowało na darowanym mu gruncie swój własny dom, a zarazem uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek na zezwolenie Stowarzyszeniu na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 25.000 złr. i udzielenie w tym celu dla tej pożyczki potrzebnego pierwszeństwa hipotecznego przed prawami gminy.

Ze Świątnik doniesiono dziś rano telegramem, wysłanym z Myślenic, iż od wczoraj od godziny 11 wieczór wieś ta, słynna swoją szkołą ślusarstwa, stoi w płomieniach. Przy silnym wietrze spłonęło przeszło 60 domów, a do rana pożar nie został ugaszony. Ratunek niosą ochotnicze straże ogniowe z Myślenic, Mogilan i Skawiny. Prezydent Krakowa dr. Szlachtowski udzielił dla pogorzelców kwotę 100 złr. z poleceniem zakupienia chleba i rozdania go nieszczęśliwym. Z chlebem tym wyjechał brandmistrz straży p. Stępiński, który po powrocie zda raport o rozmiarze klęski. Straż krakowska wobec oddalenia i z obawy, aby pożar nie wybuchł podczas jej nieobecności w mieście, nie mogła pospieszyć z ratunkiem.

Towarzystwo dla upiększania miasta wniosło do Rady miejskiej podanie o zezwolenie mu na obsadzenie drzewkami: Rynku głównego, placów: Szczepańskiego, Maryackiego, Maryi Magdaleny i Dominikańskiego, tudzież ulic: Grodzkiej przed kościołem św. Piotra, Starowiślnej, Zwierzynieckiej, Jasnej, Zielonej, Gertrudy, Sebastyana, Stradomskiej, Łobzowskiej, Lubicz, Pawiej, Basztowej, Biskupiej, Szlak, Czarnowiejskiej, Garncarskiej, Batorego, Nad Wisłą, Podzamcze, Dajwor, Wielopole, Mostowej, Gazowej, Kopernika, Długiej, Krowoderskiej, Pędzichów, Filipa, Dolnych Młynów i Krakowskiej od ulicy Wąskiej aż do Wisły. Podanie to sekcya ekonomiczna postanowiła wczoraj przekazać komisyi, złożonej z pp. wiceprezydenta Friedleina i r. m. Wentzla, do zaopiniowania.

Jest nadzieja, że władze miejskie poprą starania Towarzystwa i uznają doniosłą pożyteczność sadzenia największej bodaj liczby drzew, odświeżających powietrze i znakomicie przyczyniających się do utrzymania zdrowia mieszkańców.

Wystawa szkiców. Spółka artystów malarzy i rzeźbiarzy otwiera w „Salonie" swoim w Warszawie z d n i e m 20 l i s t o p a d a b. r. w y s t a w ę s z k i c ó w. Ponieważ dla braku dokładnego adresu większej części artystów, wysyłanie osobistych zaproszeń jest prawie niemożebnem, spółka korzysta z przychylności dzienników i za ich pośrednictwem zwraca się do wszystkich pp. artystów z prośbą, aby we własnym interesie jaknajliczniej do udziału w wystawie przystąpili. Wobec tego, że ż a d n e j i n n e j wystawy szkiców w Warszawie w roku bieżącym n i e b ę d z i e, spółka może mieć najlepsze nadzieje co do powodzenia materyalnego, zwraca jednak uwagę, aby szkice były trochę podkończone, a ceny niezbyt wygórowane. Dla ułatwienia przesyłki m o ż n a o d d a w a ć szkice u krakowskiego członka korespondenta spółki, rzeźbiarza p. Lewandowskiego (Rynek Kleparski l. 7), który uproszony przez zarząd, z całą gotowością udzieli bliższych wyjaśnień. Termin nadsyłania szkiców do 10 listopada. Adres: Wystawa Salonu artystycznego, Nowy Świat, l. 56, w Warszawie.

Z uniwersytetu. Pp. Rajmund Franciszek K e l l e r, rodem z Tarnopola, Jan Ludwik S c h n e i d e r, rodem z Kopyczyniec, i Jakób G o l d b e r g, rodem z Ropczyc w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów, pierwsi dwaj wszech nauk lekarskich, ostatni prawa.

Generał Ignatjew, prezes słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, były minister rosyjski, dziś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Podwołoczysk.

Samobójstwo. Ubiegłej nocy odebrał sobie życie przez przecięcie sobie gardła brzytwą S t a n i s ł a w W o j c z y ń s k i, właściciel realności przy ul. Krupniczej. Dr. Poniklo i dr. Schwartz, zawezwani do samobójcy, znaleźli już Wojczyńskiego bez życia — i jedynie tylko zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Pan T. Popławski, mieszkający w Paryżu, zakupił od Towarzystwa im St. Staszica 85 książeczek, z tych 30 „Moskwa wobec Unii i Polski" i 30 „O miłości Ojczyzny".

Zmarli. Józef W i t o s ł a w s k i, właściciel dóbr w powiecie przemyślańskim, szczery przyjaciel ludności wiejskiej, zmarł w 68 roku życia.

O arcyksięciu Janie podaje *N. W. Tagblatt* sensacyjną wiadomość, że arcyksiążę przybył do Paryża i zamieszkał tymczasowo w hotelu Bellevue, by po krótkim pobycie tamże wyjechać na stałe do Ameryki, gdzie zaproponował, że obejmie posadę kapitana okrętu. Równocześnie zawiadomił arcyksiążę kompetentne koła, że rezygnuje z wszystkich urzędów, godności i tytułów, jakoteż zrzeka się przypadającej mu apanaży. Arcyksiążę złożył nawet stopień oficerski, oświadczając, że na wypadek wojny stanie w szeregu jako prosty żołnierz. W Paryżu bawi arcyksiążę jako hr. Orth. Postanowienie swoje motywuje tem, że szuka praw i pracy obywatelskiej. Z Paryża uda się arcyksiążę naprzód na wyspy Balearskie. Arcyksiążę Jan liczy obecnie 37 lat, jest autorem antipruskich rozpraw, a w szczególności słynnej „Drill — oder Erziehung?", dotyczącej racyonalnego wykształcenia wojska. Przed dwoma laty wystąpił z armii austryackiej, a przyczyną miała być interwencya w ulokowaniu na tronie bułgarskim ks. Ferdynanda Koburga. Arcyksiążę posiada bardzo skromny majątek prywatny, a główną pobudką jego postanowień ma być chęć zdobycia sobie stanowiska pracą i zdolnościami własnemi.

Z Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi: Budynek, który wznoszą na podwórzu teatrów przy głównym korpusie, sięgający wysokością ośmiu piętr zwyczajnych, już najdalej za tydzień będzie pokryty dachem. Olbrzym ten między innemi, mieści w sobie dwa po ręczne składy dekoracyj, dwie sale baletu, garderoby dziecinne przy tych salach i malarnię. Każda z sal ma 27 łokci długości. Jedna z nich stanowi przedłużenie sceny teatru Wielkiego, oddzielona tylko ścianą ruchomą. Tym sposobem teatr Wielki w razie połączenia posiadać będzie największą scenę w Europie, bo aż 85 łokci długą. Klatka schodowa w tym budynku ma 14 stóp długości, a 8 szerokości. W całym gmachu teatrów nie będzie ani jednego pieca; ogrzewanie odbywać się będzie zapomocą kaloryferów i pary, gaz także zupełnie wyrugowany zostanie, a zastąpi go elektryczność. W miejsce dotychczasowych dwóch wejść do krzeseł będzie ich aż osiem, urządzonych w ten sposób, ażeby nie powodowały przeciągów. Słowem w całej projektowanej przeróbce znać usiłowanie zastosowania najnowszych urządzeń sceny oraz wygody i bezpieczeństwa publiczności. Z wiosną r. p. z całą energią rozpocznie się przeróbka sceny i widowni, ażeby przez sezon zimowy teatr Wielki mógł dawać przedstawienia, chociaż w niezupełnie wykończonym teatrze.

Podróż artystyczna Straussa. Dyrektor nadwornej kapeli wiedeńskiej, Edward Strauss, odbył w roku bieżącym pierwszą w tym rodzaju podróż artystyczną ze swoją słynną kapelą. W ciągu 180 dni objechał 15 krajów środkowej Europy, jako to: Bawaryę, Wirtembergię, Szwajcaryę, Alzacyę, Hessyę, Badenię, Holandyę, prowincye nadreńskie, Turyngię, królestwo Saskie, Pomorze, Prusy, Meklemburgię, Szlezwig-Holsztyn i Hamburg. Kapela straussowska doznała wszędzie świetnego powodzenia, czego dowodem niektóre cyfry. W Hamburgu w ciągu 4 tygodni było na jego koncertach 45.000 osób; w Królewcu na 5 koncertach 15.000; w Lipsku na 6 koncertach 12.000; w Hadze w ogrodzie miejskim na pierwszym koncercie 7.000; w Bazylei na 2 koncertach 3.000; w Monachium na 6 koncertach 10.000 osób. Kapela wykonywała przeciętnie codziennie z powodu bisowania po 25 do 32 numerów. Obliczono, iż Strauss z kapelą przejechał przestrzeń 10.000 kilometrów.

Z Australii. Z Sydney donoszą, iż zmarł w mieście Kempson, w Nowej Południowej Walii, Enoch Wilhelm Rudder, który przed pół wiekiem założył toż miasto. Nieboszczyk żył lat 88 i pozostawił 200-tu potomków — dzieci, wnuków i prawnuków. Podobnie liczne rodziny nie są zresztą w Australii rzadkością. Niedawno zmarła w Sydney sędziwa staruszka, która pozostawiła 176-ciu żyjących potomków, inna rodzina zaś przy śmierci głowy swojej składała się ze 190 osób.

Repertoar teatru krakowskiego.

W s o b o t ę 26 października: Po raz pierwszy „Książe pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Odczyt p. Lucyny Ćwierczakiewicz, urządzony wczoraj w sali hotelu Saskiego na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu krakowskiego, zgromadził przedewszystkiem zastęp pań, ciekawych usłyszeć z ust głośnej autorki „kursu gospodarstwa" i mistrzyni sztuki kulinarnej, poglądy na stanowisko kobiety jako gospodyni. Że poglądy te były poważne i nietylko dla młodych panienek, lecz i dla osób starszych pouczające, chyba nie potrzeba dowodzić. Zaszczytnem i doniosłem w społeczeństwie musi być stanowisko gospodyni tak jak je określa pani Ćwierczakiewicz, a sposoby, któremi to stanowisko na pożytek rodziny i kraju kobiety polskie zdobywać mogą, to najpierw uczucie przywiązania dla najbliższych, wiedza, której pracą nabywać trzeba, oszczędność, zapobiegliwość i pewna samodzielność w kierunku wytwórczym. — Bardzo mała produkcya naszych gospodarstw domowych wobec dowiedzionej licznemi przykładami możności produkowania i łatwości zbytu, to według prelegentki słabsza strona naszych gospodyń i ich gospodarstw, nad czem warto się zastanowić. — Odczyt, ujęty w formę niewymuszoną, lecz pełną głębszych myśli i ogólniejszych poglądów, nagrodzili słuchacze oklaskami.

*** Dla upamiętnienia trzydziestej rocznicy istnienia pisma *Tygodnik ilustrowany* wystąpił z wspaniałym numerem jubileuszowym, poświęconym wspomnieniom własnej przeszłości. Na kartach numeru tego podała redakcya krótko, ale treściwie skreślone dzieje i koleje *Tygodnika* od chwili jego powstania w r. 1859 aż do czasów ostatnich, posługując się piórem członków dzisiejszej jego redakcyi, oraz kilku żyjących jeszcze, dobrze pismu zasłużonych i stosunki tegoż znających weteranów pióra, którzy usunęli się już w zacisze. Wstępny artykuł „Po latach trzydziestu" pióra Wincentego Korotyńskiego, streszcza dzieje pisma i wyjaśnia jego znaczenie; po nim idzie wiersz Deotymy „Lecą lata". W artykule p. tyt. „Drzeworytnictwo" Józef Kenig ocenia rozwój i postęp sztuki drzeworytniczej, śledząc jej postęp na kartach *Tygodnika.* Dalej następują artykuły „Ludwik Jenike w Tygodniku" przez Józefa Wolffa, „Władysław Anczyc w Tygodniku" przez Ludwika Jenikego, „Posiedzenia redakcyjne Tygodnika" przez St. M. Rzętkowskiego, „Krytyka teatralna w Tygodniku" przez Edwarda Lubowskiego, „Ze wspomnień osobistych" przez Kaz. Kaszewskiego, „Kraszewski w Tygodniku" przez Ant. Mieszkowskiego, „Malarstwo" Wojciecha Gersona, Humoreska Jordana, „Felietoniści Tygodnika" przez Maryana Gawalewicza, „Jedno z wielu wspomnień" przez T. T. Jeża, wreszcie artykuł zecera *Tygodnika* p. t. „Z lat dziecinnych."

W dziale ilustracyjnym zwraca uwagę na pierwszej karcie piękna winieta Miłosza Kotarbińskiego, portrety członków redakcyi *Tygodnika* z r. 1859 Wojciecha Gersona, ilustracye pierwszego lokalu redakcyi; wreszcie wizerunki kilkudziesięciu najwybitniejszych autorów i pisarzy polskich, którzy stale pracami swemi *Tygodnik* w okresie rzeczonym zasilali.

Wychodzące w Białogrodzie czasopismo p. t. *Correspodance Balcanique* pisze przy sposobności 30-letniego jubileuszu istnienia warszawskiego *Tygodnika Ilustrowanego*: Najznakomitsze ilustrowane pismo polskie *Tygodnik Ilustrowany* obchodzi w swym najnowszym numerze 30-letnią rocznicę istnienia. Pismo w ciągu lat 30 doszło do wielkich rozmiarów i zatrudniało najgłośniejsze literackie i artystyczne siły narodu polskiego. Jubileusz pisma tego jest zarazem jubileuszem dla całej literackiej i artystycznej Polski. Spodziewamy się, że i inne narody słowiańskie podzielać będą zadowolenie nasze z powodu tego radosnego objawu. Nie są przecie Polacy najmniejszym członkiem familii słowiańskiej, a literatura polska w wszystkich swych gałęziach zajmować może miejsce honorowe w literaturze słowiańskiej. Polacy, Czesi, Serbowie i Kroaci tworzą najwięcej wysunięte pozycye. Oni to od wieków wstrzymywać musieli pochód obcych żywiołów i to z jednej strony wymaga od nich największego oporu, a zarazem doskonali ich siły. Za to świat słowiański nie powinien zapomnieć o usługach, jakie mu te na najbardziej wysuniętych stanowiskach znajdujące się narody oddały i nie powinien ich opuścić, skoro zapęd nieprzyjacielski zanadto dla nich będzie groźnym.

*** S ł o w n i k k o l e j o w y, wydaniem którego zajmuje się lwowskie Towarzystwo politechniczne, wyjdzie z druku już w przyszłym miesiącu. Słownik powyższy zawierać będzie w pięciu językach nietylko wyrazy odnoszące się do kolejnictwa, ale i bardzo wiele wyrazów wchodzących w zakres tych gałęzi techniki, które pozostają z niem w związku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735.8 mm	739.0 mm	724.1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,8	+9°,6	+11°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 5	WSW 4	W 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	63%	70%	67%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	2	10	9

U w a g i: Barometr szybko w górę poszedł przy umiarkowanych zachodnich wiatrach. Dalszy stan nieba będzie zmienny, skłonność do małych opadów naprzemian z pogodą.

Telegramy „Nowej Reformy."

Lwów, 24 października. (Z Izby sejmowej). Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano wielką ilość wniosków i interpelacyj.

P. Abrahamowicz wnosi, ażeby wezwać rząd do reformy wymiaru należytości prawnych przy przenoszeniu własności nieruchomej w drodze spadku w najbliższej rodzinie, zwłaszcza przy małej własności.

P. Siczyński wnosi, aby pokończyć rachunki dawnych konkurencyj drogowych i gminom nadpłacone należytości zwrócić.

P. Weigel wnosi, aby wezwać rząd, aby ściśle przestrzegał zaprowadzenia ksiąg i map wodnych, oraz zbioru odnoszących się do tego dokumentów.

Ten sam wnioskodawca żąda rozszerzenia szkoły ślusarskiej w Świątnikach na ślusarstwo budowlane i artystyczne, tudzież zaprowadzenia najdalej z Nowym rokiem warsztatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach.

P. Teliszewski wnosi, aby wezwać rząd, by pasza i *fundus instructus* wolne były od egzekucyi podatkowej i żeby egzekutorom polecono ściśle przestrzeganie ustawy egzekucyjnej z dn. 10 czerwca r. 1887.

Tenże wnioskodawca żąda, aby wezwać rząd, aby przy urzędach podatkowych ustanowił ukwalifikowanych prawników do wymiaru należytości, tudzież aby zajął się skodyfikowaniem ustaw i rozporządzeń o należytościach.

P. Antoniewicz interpeluje rząd: czy nie zamierza przystąpić do koniecznego powiększenia liczby gimnazyów w naszym kraju i do pomnożenia liczby stałych posad nauczycielskich.

P. Herasymowicz interpeluje rząd o dowolną zmianę języka wykładowego w szkole ludowej w Czernicy z ruskiego na polski.

P. Weigel przedkłada wniosek naglący o pierwszą pomoc dla pogorzałej wsi Świątniki. Wniosek odesłano do komisyi budżetowej z poleceniem ustnego zdania sprawy na następnem posiedzeniu.

Po tych sprawach przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdanie Wydziału krajowego o fundacyi Skarbkowskiej odesłano do komisyi budżetowej; sprawozdanie o niższych szkołach rolniczych odesłano do tejże komisyi.

P. Jędrzejowicz uzasadnia swój wniosek o zmianę ustawy drogowej. Wniosek odesłano do komisyi drogowej.

P. Teliszewski uzasadnia swój wniosek o sprostowanie mylnego polskiego przekładu ordynacyi wyborczej sejmowej. Wniosek odesłano do komisyi prawniczej. (Godzina 1 posiedzenie trwa dalej).

Lwów, 24 października. (Z Izby sejmowej). P. P i e t r u s k i odczytuje bardzo obszerny referat w sprawie w y b o r u g o r l i c k i e g o, wnosząc uznanie ważności wyboru posła S k r z y ń s k i e g o. P. H a u s n e r składa znane w tym względzie oświadczenie lewicy.

Namiestnik zastrzega się przeciw ustępowi oświadczenia, iż była presya organów rządowych i przedstawia w przemówieniu sprawę w taki sposób, jakoby wybór się odbył w najzupełniejszym porządku. Tem wywołał namiestnik dyskusyę, której nikt rozpoczynać nie zamierzał.

Przemawia p. S z c z e p a n o w s k i, obszerniej wyjaśniając presyę rządową.

Godzina pół do drugiej, mowca mówi wśród wielkiej uwagi całej Izby.

Wiedeń, 24 października. Inżynier T r a u t w e i l e r otrzymał koncesyę na budowę kolei żelaznej na górę J u n g f r a u. Budowa ma się składać z tunelu żelaznego, który przebiegać będzie na całej przestrzeni od podnóża góry do jej wierzchołka — pod ziemią.

Wiedeń, 24 października. N a c z e w i c z wyjechał wczoraj do M o n a c h i u m naprzeciw księcia bułgarskiego.

Książę bułgarski, który przybył wczoraj do C o b u r g a, ma jutro być w Wiedniu, a stąd pospiesznym pociągiem wschodnim odjechać do S o f i i.

Wiedeń, 24 października. Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie nauczycielek zajętych na przedmieściach Wiednia. Zgromadzenie uchwaliło wysłać do Sejmu petycyę o zrównoważenie płacy nauczycielek z tą, jaką pobierają nauczyciele.

Wiedeń, 24 października. Jak dotąd bywało i w awansie na rok przyszły brak podporuczników będzie po części pokryty przez przeniesienie zdolniejszych oficerów rezerwowych w stan oficerów z zawodu.

Lubiana, 24 października. Z powodu przejścia mieszkańców gminy Podragi na prawosławie, udał się tam sędzia śledczy w asystencyi wielu żandarmów. Uwięziono podżegacza panslawistycznego.

Zadar, 24 października. Parowiec Lloyda „Ferdynand Max", za którym odbywały się poszukiwania, a na którym znajdował się Piotr Karageorgiewicz, odszukano pod wyspą Meledą z zapuszczoną kotwicą. Zebrał go ze sobą statek Junio i przywiózł do Curzoli. Podróżni nie doznali uszkodzenia.

Budapeszt, 24 października. W węgierskiem ministerstwie handlu wypracowują obecnie projekt t a r y f s t r e f o w y c h dla przesyłek frachtowych.

Partya niezależnych wystąpi jutro z wnioskiem o postawienie min. F e j e r v a r y e g o w stan oskarżenia.

Preszburg, 24 października. Jutro odbyć się tutaj mają w obecności arcyks. Wilhelma próby z ekrasitem i nowym prochem bezdymnym.

Bruksela, 24 października. *Indépendance belge* potwierdza wiadomość, że król holenderski zamierza niebawem zrzec się wielko-książęcych praw do Luxemburga, — w takim razie rządy Luxemburga objąłby książę N a s s a u s k i.

Londyn, 24 października. Wbrew przeróżnym wiadomościom o jakimś rokoszu wojska *Times* donosi, że uśmierzanie zaburzeń na Krecie postępuje dalej bez przerwy i przeszkody. Stan oblężenia potrwa może do końca tego roku.

Tanger, 24 października. Sułtan marokański wyprawił się niedawno nocną porą pomimo niekorzystnych warunków podróży, z liczną świtą, w pielgrzymkę religijną do meczetu znajdującego się w pobliżu L a r a c h e, gdzie niedawno sułtan się zatrzymał. Droga prowadziła po wązkiem urwistem wybrzeżu, a że było ciemno, spotkało wyprawę nieszczęście: cały prawie tabor, składający się z dwustu ludzi i mnóstwa obładowanych amunicyą i kosztownościami mułów, wpadł w morze i zatonął. Sułtan udał się jednak w dalszą drogę.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 24 października 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	35
Zjednoczony dług w srebrze	85	75
Austryacka renta złota	109	95
5% austryacka renta (marcowa)	100	20
Akcye banku austro-węgierskiego	918	—
Akcye kredytowe	309	50
Londyn	119	10
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	48
Dukaty austryackie	5	69
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	35

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— M u z e u m N a r o d o w e S z t u k i w S u k i e n n i c a c h otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— W y s t a w a n i e u s t a j ą c a z j e d n o c z o n e g o T o w. P r z y j a c i ó ł S z t u k P i ę k n y c h w S u k i e n n i c a c h otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 24/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	123	—	124	25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104	25	106	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103	25	104	75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97	25	98	25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100	25	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „	98	50	99	50
5% „ „ „ „ „	100	25	101	25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103	—	104	25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94	75	96	—
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86	50	87	50

Lwów, dnia 22/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	279	50	283	50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	15	101	15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97	50	98	50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100	50	101	50
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98	65	99	65
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92	80	93	80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	—	105	—
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100	50	101	50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96	50	97	50

Warszawa, dnia 23/10.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	96	90
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	—	—	88	20
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	—	—	99	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	—	—	96	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	—	—	95	10
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	—	—	94	50

Wiedeń, dnia 23/10.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85	30	85	50
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85	70	85	90
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109	80	110	—
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100	20	100	40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132	50	133	—
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139	—	139	50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	145	25	145	75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	177	75	178	50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	177	75	178	50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99	95	100	15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96	95	97	15
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113	—	114	—
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	140	25	140	75
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139	—	139	50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128	—	128	25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	103	60	104	60
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104	—	104	80
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104	70	105	20
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	88	—	88	50

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100	75	101	25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108	—	108	50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103	50	104	—
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100	40	100	70
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100	—	100	50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93	90	—	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98	75	98	95
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97	50		25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	25	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102	—	102	50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	80	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111	—	111	50

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8	40	8	70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	184	—	185	—
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59	50	60	—
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127	—	128	—
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24	50	25	—
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61	75	62	75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18	80	19	20
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12	50	12	80
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	19	60	20	10
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33	—	37	—

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	145	10	145	70
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	118	70	119	10
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	309	25	309	75
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	321	50	322	—
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	280	—	290	—
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	259	25	259	75
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	921	—	923	—
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	243	75	244	25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	370	—	372	—
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2600	—	2605	—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	192	25	192	75
7·94	Koszycko-Bogamińskie . na 200 złr.	156	50	159	25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	236	50	237	—
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	236	—	236	50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	126	—	126	50

Waluty.

	płacą		żądają	
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5	67	5	69
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9	49	9	50
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11	68	11	71
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9	75	9	80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11	91	12	96
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46	65	46	75
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	122	—	123	50

AUGUST BACZYŃSKI
Dom Bankowo-Komisowy, Kantor wymiany
w Krakowie, Rynek główny Nr. 43, Linia A-B.

Kupuje i sprzedaje, tak na rachunek własny, jak i w drodze komisowej: papiery państwowe, akcye, listy zastawne, losy, monety, oraz inne walory; eskontuje i realizuje wylosowane efekta i kupony; wydaje krótkoterminowe przekazy do wypłaty we wszystkich znaczniejszych miastach w Austryi i zagranicą; przyjmuje zlecenia giełdowe, wykonywując takowe spiesznie, pod najkorzystniejszemi warunkami.
Zamiejscowe zlecenia z prowincyi załatwia się od odwrotną pocztą.

Wojna Europejska. Nowa gra towarzyska do nabycia w pierwszorzędnych magazynach. Cena 1 złr. 20 centów.

Rodowita Francuzka

w średnim wieku, poszukuje posady do języka francuskiego i fortepianu. Adres: **ulica Dominikańska, L. 3,** u pani Janiszewskiej. 2583 1 3

L. 2492.

Ogłoszenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru myta mostowego na rzece Rabie pod Dobczycami na przeciąg lat trzech od 1 stycznia 1890 do końca grudnia 1892 roku odbędzie się publiczna licytacya w **biurze Wydziału powiatowego w Wieliczce w dniu 4 listopada 1889 roku.** Oferty pisemne, zaopatrzone w wadyum 10% od sumy wywołania, mają być wnoszone do godziny 12 w południe do dnia 4 listopada. Cenę wywołania stanowi dotychczasowy czynsz w kwocie 1700 złr. rocznie, od której to ceny tylko oferty wyższe przyjmowane będą. Warunki przejrzane być mogą w biurze Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych. 2575 1 3

Z Wydziału powiatowego.

Wieliczka, 16 października 1889.

Prezes *Konopka.*

Zarząd dóbr Bierzanów

(poczta Bierzanów), poleca swoje z doskonałości powszechnie znane stołowe

ziemniaki

100 kilo netto po 2 złr. 25 ct. z odstawą do domu. 2474 7 9

Fabryka M. Dornwalda i lejarnia żelaza w Przemyślu

robi P. T. Panów Przedsiębiorców budowy kolei uważnymi, iż wyrabia wózki do wożenia ziemi tak zwane „psy“ z doborowego materyału po przystępnych cenach. Bliższe szczegóły listownie. 2580 1 5

KILKA

mieszkań kawalerskich

do wynajęcia zaraz przy ul. Grodzkiej. L. 1. Wiadomość w sklepie. 2581 1 3

Dom na Kleparzu

przy ulicy Pędzichów, pod L. 21, jest **do sprzedania.** 2579 1 3 Wiadomość na miejscu u właściciela.

Do wynajęcia

2 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na parterze i piwnica osobna na wino. 2582 1 3 Wiadomość: ulica Krowoderska, 36.

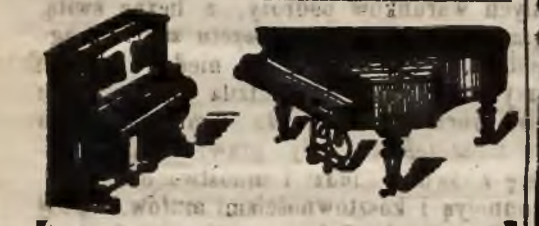

JAN DROZDOWSKI

w Krakowie, ul. Floryańska, 18,

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz

skład i wypożyczalnia

poleca

fortepiana nowe

własnego wyrobu, krótkie („Mignon“), proste i krzyżowe, orzechowe lub czarne, najnowszej konstrukcyi, z pięknym tonem i wyborną grą, trwałe w stroju i mechanice.

Ceny nader umiarkowane i gwarancya zupełna. Fortepiana używane przyjmuje się w zamian, również wszelkie reparacye wykonuje się najstaranniej. 2285 7 0

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem**, w koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein“, gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr. **Tualety** w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 2448 2 12

P. T. Właściciele posiadłości ziemskich

na których są widoczne ślady **oleju skalnego**, jeżeli takie terena naftowe chcą oddać pod eksploatacyę, proszę nadesłać swe adresy dokładne do podpisanego. Równocześnie zawiadamiam, że plany sytuacyjne do zgłoszeń kopalń oleju skalnego, uzyskania pól naftowych i terenów ochronnych dla zdrojowisk, żądane przez c. k. Władze górnicze, oraz wszelkie czynności w zakres miernictwa górniczego wchodzące, wykonuje 2171 6 6

Kwiryn Rogawski,
autoryz. inżynier górniczy, zamieszkały w Jaśle

Kraków, ulica Krupnicza, L. 3.

BIURO UMIESZCZEŃ

Ludmiły z Gidlińskich SKOWROŃSKIEJ

koncesyonowane przez Wysokie c. k. Namiestnictwo, poleca 2307 13 16 **nauczycieli, nauczycielki, wychowawczynie, bony:** Polki, Francuzki, Niemki i na żądanie Angielki.

2256 17 0

Fortepian

przegrany, **do sprzedania.** Ul. Bracka, 10, na dole. 2543 3 3

Obrazy olejne, Sztychy i Fotografie

Akwarelodruki angielskie, francuskie i niemieckie,

Oleodruki i litografie różnej wielkości i wielki wybór,

również własnego nakładu

Album Krakowa, Kościuszko, Poniatowski, Sobieski, Czarniecki i Wjazd Cesarza do Krakowa

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

Magazyn towarów artystycznych i dzieł sztuki w Krakowie. 1426 9 0

Utrzymujemy główną agencyę Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, którego akcye na spłaty miesięczne sprzedajemy.

Oprawy obrazów uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

Najwyższe odznaczenie!

LOHSEGO Woda Kolonsa z majowych dzwonków

(Maiglöckchen) została na ostatniej wystawie w Melburnie premijowaną i jest nietylko z powodu swoich **odświeżających** własności jako dodatek do wody toaletowej i kąpieli sławną, ale jest także wskutek swojego **wzmiacniającego i ożywiającego** zapachu, jako pachnidło do **chustek, sukni** itd. we wszystkich krajach nad pojedyńczą wodę kolońską przenoszona.

Gustaw Lohse, 46 Jäger-Strasse, Berlin,

nadworny parfumer.

Do nabycia **w Krakowie** u pp.: **Filipa Eile; Porębskiego & Zimlera; Wilhelma Fenza.** 2167 3 14

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa Cykoryi,

Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 1252 22 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykoryę krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykoryową kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Tanie i gustowne

Bizuterye, Wachlarze, Bronzy, Wyroby ze skóry, Ramki do fotografij, Majoliki

w Magazynie

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie. Rynek główny, linia A—B. 2371 9 16

Dotychczas niezrównany

W. MAAGERA

prawdziwy oczyszczony

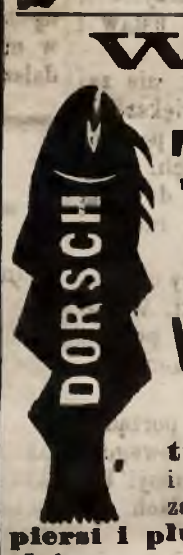

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom** itp. — **Flaszka** po **1 złr.** W składzie fabrycznym **w Wiedniu, III., Heumarkt, 3,** tudzież

we wszystkich aptekach i składach towarów aptecznych austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia. 2499 2 18

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt., **Wiktor Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, apt., **Stanisław Feintuch**, kupiec.

Woda naturalna ZE ZDROJU GIZELI

(Z Woryczowa)

najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach

żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litr. butelki 13 cent.
„ 1/1 „ „ 15 cent.

Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 811 28 0

Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek główny, 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników 2393 wojskowych i cywilnych. 30 30

Ceny umiarkowane.

Bulion

podwójnie mocny, znany w Galicyi z dobroci i stosunkowej taniości, lepszy pewnie od wszystkich fabrycznych wyrobów tego rodzaju, bo z własnego bydła, drobiu i zwierzyny wyrabiany, poleca **Zarząd dworu Łapszyn** poczta **Brzeżany (Galicya).**

Nr. 00. Z samej zwierzyny i drobiu **z truflami** 1 kilo **(dwa funty)** 7 złr. 50 cent.
Nr. 1. Z samej zwierzyny i drobiu 1 kilo 6 złr. 50 centów.
Nr. 2. Z cielęciny, drobiu, wołowiny 1 kilo 5 złr. 50 centów. 15 93 100

Rękawiczki niciane i jedwabne

Paski

gurtowe, skórkowe, krakow. i góralskie,

Elastyka na podwiązki

jedwabna i aksamitna,

najlepsze i najtańsze u

Wilhelma Fenza

w Krakowie. 1275 15

Dywaniki

poduszki, serwety, ochraniacze mebli,

tacki, pantofle,

wieszadła na ręczniki i klucze

w dużym wyborze poleca handel dawniej

F. Bruno Hahn (W. E. Angelus)

w Krakowie, ulica Grodzka.

Wysortowane hafty oddaje niżej cen fabrycznych. 1073 8 0

Bizuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków

poleca **po bardzo tanich cenach**

MAGAZYN 1882 15 0

„AU BON MARCHÉ“ FILIPA EILE

Kraków, ul. Grodzka, 6.

są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcyi nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

(z czółenkami obrączkowemi)

są najdoskonalszemi maszynami specyalnie dla szycia **bielizny, sukien, dla krawieczczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.**

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej najnowsze **oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specyalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcya, znakomity materyał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **Maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

w Generalnej Agencyi

The Singer Manufacturing Compagny, New-York,

G. Neidlinger w Krakowie, ulica Floryańska, 34, 54 36 36

wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“, są tylko naśladownictwem.

Liście

z których można z łatwością ozdobne i niedrogie układać

wieńce

polecają 2567 2 3

Porębski & Zimler

Kraków. Rynek główny, L. 7.

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE **Exportowe i Wystałe**

PIWO OŁOMUNIECKIE **Marcowe i Wystałe**

BOK OKOCIMSKI BOK OKOCIMSKI

Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica św. Jana, 5. 1617 9 0

Dla Cukierń, Hoteli, Aptek

i każdego domu, na wystawie Wiedeńskiej Pszczelniczej w r. 1882 dyplomem honorowym odznaczony wyborny 369 19 26

Miód różany

w puszkach po 5 kilo za 1 kilo 50 cent. puszka 30 cent. poleca za zaliczką lub przysłaniem pieniędzy **Jerzy Dolenec**, handlarz miodu, **w Laibach.**

Dla pp. Pszczolarzy, Kupców i Piernikarzy **miód karmowy, miód gładki** w baryłkach po 60 kilo i w szaflach po 40 i 20 kilo jak najtaniej.

Ziemniaki

doskonałe do jedzenia, po cenie **2 złr. 20 c. za 100 kilo** z odstawą do domu.

Bliższa wiadomość przy **ulicy Straszewskiego,** w domu L. 2 u stróża na dole, albo w **handlu korzennym H. Fritscha, Mały Rynek.** 2544 4 3

Uwagi godne.

Franco.

4 2/10 kilo	**powideł najcelniejszych** od	1.60—1.80
4 9/10 „	**śliwek suszonych** . . od	1.50—2.—
5 „	**sardynek marynow. (moskali)** .	2 20
4 8/10 „	**słoniny solonej**	3.50
4 8/10 „	**słoniny wędzonej**	3.80
4 8/10 „	**słoniny paprykowanej** . . .	3.80
4 3/10 „	**smalcu** w puszce	3.90
4 2/10 „	**smalcu** w pudełku	3.70
8 funtów po 560 gr.	**świec stearynowych**	3.60
4 8/10 kilo	**kawy wyborowej** . od	7.80—10.50
4 but.	koniaku węgiersk. po 7/10 litr. złr.	3.70
4 but.	koniaku francusk. po 7/10 litr.	6 70—8.70
4 but.	jamaika rumu po 7/10 litr. od	6.——8.—
4 but.	Kuba rumu po 7/10 litr. . . złr.	3.90
4 but.	śliwowicy starej po 7/10 litra złr.	4.70
4 but.	śliwowicy dobrej po 7/10 litra złr.	3.60
4 but.	jałowcówki starej po 7/10 litra złr.	3.80
4 but.	trebczu (gorzałka z resztek gron)	2.75

jakoteż i inne towary po umiarkowanych cenach wysyłam, również cenniki franko **na żądanie** odwrotną pocztą. 2200 11 12

Tomasz Gurowicz.

VII. Király utcza, 31, Budapeszt.

Taniej niż w Wiedniu!

Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANOW

JANA MATTUS KORDECKIEGO

ulica Grodzka, L. 32, I piętro,

poleca 2234 14 14

Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Schwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

Obecnie mało używany **fortepian koncertowy** z fabryki Schwejghofera.

Stan osłabienia

u starszych i młodszych osób leczą trwale sławne w świecie **preparata odżywcze** nadlekarza sztabowego **Dra Müllera. Preparaty te** odmładzają **uśpione siły ciała napowrót.** Szczególniej jako środek wzmacniający osłabienie męskie wypróbowany! Cena złr. 3.10, pocztą o 25 ct. więcej.

Główne źródło do sprowadzania **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33,** dokąd wszelkie zlecenia adresować należy.

Skład w Krakowie **w aptece E. Stockmara.** 2231 9 18

Zakład galanteryjno-introligatorski

Ludwika Wierzbickiego

we Lwowie, ul. Batorego, 32,

poszukuje zręcznych 2538 3 3

Pomocników introligatorskich

biegłych w złoceniu ręcznem i robotach galanteryjnych.

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 47 0

Cenniki opłatnie.

Koncesyonowana

PRACOWNIA KAMIENIARSKA JANA CZUBY

w Tarnowie

właściciela kamieniołomów w Bieśniku

wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p. **Wszystko po cenach najumiarkowańszych.**

Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn, za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.

Skład pomników i ciosów w Tarnowie naprzeciw cmentarza. 1881 13

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż

PRALNIA PARYSKA

przeniesioną została z ulicy Brackiej na **ulicę Poselską, L. 19, przy kościele św. Józefa,**

i przyjmuje do prania jak dawniej wszelkiego rodzaju bieliznę, suknie, koronki, a mianowicie:

Koszula bez kołnierza i bez mankietów	10 cnt.
Koszula z mankietami	14 „
Od kołnierzyka	3 „
Od pary mankietów	4 „
Firanek para . . . . . od 50 do	60 „

Dla pp. studentów i wojskowych ceny znacznie zniżone. Powierzoną robotę wykonywa się jak najstaranniej i punktualnie, na żądanie w 12 godzinach. — Polecając się nadal łaskawym względom zostaję z szacunkiem 2512 4 8

Marya Wojciechowska.

Towarzystwo zostaje stanowczo tylko do 1 listopada.

CYRK

ALBERTA SCHUMANNA

na placu przy ulicy Dietla.

Dziś w piątek

Wielkie Przedstawienie.

Po raz pierwszy nowość

„Sliefierze“.

NOWOŚĆ

„Hurdle“, gonitwy 6 ogierów.

Początek o godzinie 7½.

Albert Schumann, dyrektor.

2329 25 0

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.

C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem,** gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według **taryf austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.,** gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu,** uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj,** naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie,** a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć**

Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.

Agentów poszukuje się. 2423 4 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.